

FRONT

ZACHODNI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM WZAJEMNEGO STOSUNKU POLSKI I NIEMIEC

Rok II	Cena 50 gr.	WARSZAWA KRAKÓW LWÓW	MIESIĘCZNIK Grudzień roku 1934	KATOWICE POZNAŃ TORUŃ	Cena 50 gr.	Nr. 12
--------	----------------	----------------------------	-----------------------------------	-----------------------------	----------------	--------

B. S.

Rok 1934 w stosunkach polsko-niemieckich

Dobiega końca rok, który w zakresie stosunków polsko-niemieckich przyniósł szereg doniosłych przemian i wydarzeń.

Zawczasie jeszcze na próbę ostatecznego bilansu tych wydarzeń. Więcej, dziś jeszcze nie dałoby się ustalić nawet z całą ścisłością, czy pewne pozycje tego bilansu będą miały w ostatecznym wyniku wartość dodatnią, czy ujemną. Niemniej jednak warto przy końcu roku przypomnieć i uzmysłowić najważniejsze z tych pozycji.

A więc przedewszystkiem trzeba przypomnieć doniosłą deklarację z dnia 26 stycznia o wyrzeczeniu się środków gwałtu i przemocy, o chęci pokojowego układania wszelkich zagadnień sąsiedzkiego współżycia, przynajmniej na okres najbliższych lat dziesięciu.

Z polskiego punktu widzenia znaczenie tej deklaracji polega przedewszystkiem na tem, że kładzie ona przynajmniej na pewien czas kres złośliwej legendzie, że pogranicze polsko-niemieckie jest rzekomo najdrażliwszym i najmniej pewnym punktem stabilizacji stosunków europejskich. Stwarza to dla nas nieco wygodniejszą sytuację w stosunkach międzynarodowych, pozwala na uregulowanie niektórych spraw, nad którymi w ciągu całego szeregu lat byliśmy zmuszeni przechodzić w milczeniu do porządku dziennego. To też w ocenie pozytywnego znaczenia tej deklaracji niema w Polsce różnicy zdań pomiędzy poszczególnymi obozami politycznymi.

Równolegle do zagadnienia politycznego odprężenia we wzajemnych stosunkach nastąpiło również poważne przesunięcie w zakresie prowadzonej systematycznie przez Niemcy propagandy antypolskiej. Na miejsce dawnej literatury, o ostrzu wymierzonym wprost w Polskę i jej interesy, o charakterze wyraźnie paszkwilankim, rozwinęła się w Niemczech obszerna akcja wydawnicza, nastawiona na odmienny sposób traktowania spraw polskich, mianowicie na rzekomo obiektywne i bezstronne przedstawianie sprawy wzajemnego kontaktu Polski i Niemiec w różnych dziedzinach ich dziejowego stosunku. Literatura ta pod względem swego tonu mówienia o Polsce, jak również z punktu widzenia dość starannego unikania momentów zadrażnień i prowokacji — niewątpliwie musi być uznana za ogromny postęp w stosunku do wszystkiego, co się o Polsce mówiło i drukowało w Niemczech w ciągu poprzednich lat. Niemniej jednak i w stosunku do tej literatury trzeba zachować wielką ostrożność sądu. Trzeba pamiętać, że przy całym obiek-

tywizmie tonu wydawnictwa te są jednak pewną formą ofensywy kulturalnej niemieckiej w stosunku do Polski. W dużej mierze mają one za cel uzasadnienie rzekomych wpływów i zasług niemieckiej kultury na polu rozwoju polskiego życia umysłowego, gospodarczego i politycznego. Przedstawienie wpływów i roli Niemiec w życiu polskiem jest przeważnie w całej tej literaturze dalekie od rzeczywistości i niezmiernie przesadne. To też całość tej pokojowej w tonie propagandy zasługuje na niemniej baczna z naszej strony uwagę, niżeli poprzednie przejawy propagandy, nastawionej na ton nieprzyjaźni i chęci bezpośredniego szkodenia.

Na szczególną uwagę zasługuje w ciągu kończącego się roku rozwój stosunku państwa i społeczeństwa niemieckiego do polskiej ludności w Niemczech. Na tym odcinku możemy zanotować zarówno poważne plusy, jak też i przejawy wyraźnie ujemne. W najogólniejszej formie możnaby ująć to zagadnienie w następujący sposób, że w ciągu tego roku przejawiała się niewątpliwa i poważna poprawa w rzeczowym stosunku państwa niemieckiego do bieżących spraw i potrzeb ludności polskiej w Niemczech, przy równoczesnym jednak bardzo daleko idącym pogorszeniu prawnej sytuacji tej ludności.

A więc ustały przejawy zewnętrznego terroru w stosunku do ludności polskiej, ustały — a przynajmniej stały się rzadsze — metody drobnych szykan ze strony wszystkich władz i urzędów. Równocześnie jednak trzeba pamiętać, że ludność polska, narówni wprawdzie z całą ludnością Niemiec, została w praktyce pozbawiona wszelkich praw politycznych, wszelkich zdobyczy demokratycznego ustroju większości państw współczesnych. Trzeba o tem pamiętać tembardziej, gdyż nowe projekty ustrojowe i społeczne Rzeszy zawierają w sobie poważne niebezpieczeństwo dowolnego zwracania ich teraz, lub w przyszłości, przeciwko ludności polskiej, podobnie jak przeciwko wszelkim mniejszościom. Dla przykładu wystarczy przypomnieć tu tylko parokrotnie już przez nas omawianą sprawę ustawy o zagroździe dziedzicznej oraz różne sposoby komentowania tej ustawy, niektóre zwracające się bardzo silnie przeciwko potrzebom i interesom Polaków w państwie niemieckiem.

Dla ścisłości należy dodać, że jeśli chodzi o stan faktycznego traktowania spraw ludności polskiej przez władze i społeczeństwo niemieckie w chwili obecnej, stwierdzenie pewnej poprawy nie oznacza bynajmniej, by nie

nasuwały się poważne wątpliwości i zastrzeżenia również w tej dziedzinie. Dość wspomnieć o tem, że jednak w ciągu ostatniego roku byliśmy świadkami wielokrotnych prób zmniejszenia ludności polskiej nawet tej niewystarczającej liczby nabożeństw, jaką ta ludność miała w okresie republiki weimarskiej i najostrzejszego napięcia antypolskiej polityki w Niemczech, jak również niemożność należytego załatwienia sprawy szkolnej w wielu punktach, posiadających znaczne skupienia ludności polskiej, a przede wszystkim na Kaszubach. Wszystko to są sprawy, które wymagały ze strony polskiej czujności w roku dobiegającym końca i które tej samej czujności będą wymagały w roku następnym.

W zakresie *stosunków polsko-gdańskich* rok ostatni był rokiem unikania ze strony Gdańska tak ostrych przejawów antypolskiej propagandy i prześladowania ludności polskiej W. M. Gdańska, do jakich przyzwyczaiły nas lata poprzednie. Jednakże nie był to bynajmniej ten stan zupełnej poprawy stosunków, jakiego Polska miałaby prawo się domagać, choćby tylko na zasadzie ostatnich umów, zapewniających Gdańskowi poważne korzyści gospodarcze, umów, wykonywanych przez Polskę w stu procentach, pomimo niejednokrotnej konieczności naginania naszych stosunków gospodarczych do postulatów Gdańska i w celu zapewnienia Gdańskowi wykonania przyznanych mu kontyngentów przewozów portowych. Tak więc i tutaj stwierdzenie pewnej poprawy nie może powodować zamknięcia oczu na fakt, że istotny układ wzajemnego stosunku nie odpowiada jeszcze całkowicie temu, do czego Polska ma prawo dążyć i czego mogła się spodziewać na mocy ostatnich deklaracji ze strony władz W. M. Gdańska.

Do najpoważniejszych wreszcie przejawów ostatniego roku w zakresie spraw niemieckich, które nie mogą być obojętne dla Polski i uchodzić z pod jej czujnego

zainteresowania, należy zaliczyć fakt niesporny silnego mobilizowania przez Niemcy w ciągu całego roku wszystkich czynników ich militarnego znaczenia i potęgi. Zjawisko to musi Polskę obchodzić, niezależnie od tego, czy siły te są mobilizowane przeciwko Polsce, czy przeciwko komu innemu, czy nawet tylko jako przestroga na przyszłość dla wszystkich, którzyby mieli jakiekolwiek powody sporów czy konfliktów z Niemcami. Zagadnienie to musi Polskę obchodzić poprostu dlatego, że stwarza ono pewne nowe układy sił w jej najbliższym sąsiedztwie.

W zakresie spraw i stosunków ogólnieuropejskich rok ostatni nie przyniósł sensacyjnych przemian. Pewne sprawy niebezpieczne dla stabilizacji stosunków i dla zabezpieczenia pokoju, a więc zatargi, wywołane przez zamach marsylski, oraz przygotowania do plebiscytu na terenie Saary, znalazły przed końcem roku swe rozwiązania w sposób usuwający najpoważniejsze niebezpieczeństwa i trudności. Jednak sam fakt, że na przestrzeni niemal każdego roku zjawia się kilka spraw tego rodzaju, musi być czynnikiem ostrzeżenia i czujności dla wszystkich, którzy mogliby być nawet wbrew swojej woli wciągnięci w wir wydarzeń, gdyby nad Europą miały przechodzić jakiekolwiek burze i powikłania.

I stąd — pomimo poważnych rezultatów, osiągniętych przez politykę polską lat ostatnich na polu zabezpieczenia pokoju i spokoju na wszystkich odcinkach naszych granic państwowych — musimy wchodzić w progi nowego, 1935, roku, z tą samą zdrową tendencją do utrzymania wszystkich czynników polskiej siły i energii w stopniu niezmińszonym, z jaką wchodziliśmy w progi roku 1934 i jego poprzedników. Dobre rezultaty tego rodzaju stosunku do rzeczywistości europejskiej możemy oglądać na różnych odcinkach polityki międzynarodowej. Możemy je również widzieć i na odcinku stosunków polsko-niemieckich w roku 1934.

R. KALINOWSKI

Stulecie dziejów pruskich

Sto lat dziejów pruskich, które upłynęły między zakończeniem wojen napoleońskich a początkiem wojny światowej, miało dla ukształtowania się oblicza dzisiejszych Prus Wschodnich znaczenie bardzo poważne, choć może nie tak przełomowe, jak epoka wojen napoleońskich. W tej epoce Prusy Wschodnie stały się nie tylko ostatnią warownią, dokąd schroniły się niedobitki armii i biurokracji pruskiej, nie tylko na czas pewien Królewiec został stolicą rozbitego państwa, ale stąd, z liberalnych tendencji, zaszczerpionych przez uniwersytet, czerpali swe siły wielcy reformatorzy, jak Stein. Prusy Wschodnie przystąpiły z zapałem do tych liberalnych reform. Prusy z zapałem chwyciły później za broń przeciw Napoleonowi, wystawiły połowę ludności męskiej kraju, zdolnej do noszenia broni w polu, i wyłożyły 100.000 talarów, mimo, że były zrujnowane przez przemarsze wojsk napoleońskich. Ciekawe, że ze strony polskiej chyba nieznaną jest historia Prus Wschodnich spowodowała mniemanie po wojnie światowej, jakoby Prusy w pewnych okolicznościach mogły się od Rzeszy wyodrębnić. Historyczna tradycja Prus Wschodnich jest zbyt silna, aby można było tego rodzaju przypuszczenia brać realnie. Geograficzna odrębność Prus Wschodnich i kolonialny ich charakter, którego nawet niektórzy pisarze niemieccy nie negują, bynajmniej nie może przeważać imponderabilijów, które wiążą Prusy z Rzeszą. Natomiast na szczególną uwagę zasługują liberalne tendencje w dziedzinie gospodarczej, jakie się w Prusach stale przejawiają w ciągu XIX. wieku. Szły z niemi w parze tendencje liberalne w polityce, które czasem, gdy liberalizmowi pruskiemu nadmiernie dukała ingerencja Mikołaja I w sprawach europejskich, wyrażały się w platonicznych sympatiach dla Polaków, walczących z Rosją (np. rozmowa v. Schöna z Szymonem

Konarskim, nacechowana pewną dla Polski życzliwością, aczkolwiek Schön był za wynarodowieniem Polaków w Prusach, tłumacząc to potrzebą podniesienia ich kultury).

Te dążenia i tendencje liberalne i nieliberalne warto zanalizować, by przedstawić obraz rozwoju życia politycznego Prus Wschodnich w ciągu wieku XIX. i w początkach wieku XX.

Gdy 70.000 Prusaków, którzy wyruszyli na wojnę z Napoleonem, wróciło do swych siedzib, zaczął się ciężki i trudny okres odbudowy kraju, zniszczonego wojnami. Nastąpiło wielkie załamanie się gospodarcze. Ziemianie mieli majątki poniszczone, uwolnieni z poddaństwa chłopci zostali częściowo sprostetaryzowani, a grunta ich wróciły w ręce panów. W ten sposób własność wielka, choć chwilowo osłabiona przez ogólną ruinę, wyszła z wojen napoleońskich nie tylko nie złamana, ale jeszcze wzmocniona. Stało się to przyczyną do dziś trwającej przewagi latyfundiów nad drobną własnością na obszarze Prus Wschodnich, przewagi, która doprowadziła do wyludnienia kraju i do trudnej i kosztownej kolonizacji, jaką się obecnie prowadzi. Ta przewaga zaznacza się także w życiu politycznym, gdzie szlachta pruska ma bezapelacyjną przewagę nad innymi stanami. Mieszczaństwo zamożniejsze wchodzi do szeregów wielkich właścicieli w sposób bardzo podobny do tego, jaki można było w ciągu kilku wieków zaobserwować w Polsce. Stąd badacze niemieccy mogą mówić, iż szlachta pruska zbliżała się do angielskiej gentry. Ta szlachta wschodnio-pruska ma silne, liberalne tendencje. Prusy są przeciwne „Zollverein'owi”, gdyż ich życie gospodarcze związane jest nie z zachodem Niemiec, ale z Anglią, skąd importują artykuły przemysłowe. Komunikacja lądowa z Zachodem Niemiec jest bardzo utrudniona.

Prusy więc po r. 1815 odseparowują się duchowo od reszty państwa Hohenzollernów. Zarówno położenie geograficzne, jak wola mieszkańców są tego przyczyną. Liberalna szlachta dba o moralne i intelektualne podniesienie ludu, jest za kontynuowaniem reform Steina. W związku z tem staje ona w opozycji do absolutystycznych dążeń Berlina. Prusy Wschodnie stają się bastionem liberalizmu. Żyła wciąż pamięć wielkich chwil, przeżytych w r. 1807. Prusacy żądają konstytucji dla państwa, choć są wobec korony lojalni. Stało się to później przyczyną konfliktów z romantykami na tronie, królem Fryderykiem Wilhelmem IV, który marzył o wskrzeszeniu średniowiecznej formy współzycia monarchy i poddanych. Przeciw tej patryarchalnej ideologii występowali liberałowie wschodnio-pruscy, wychowani w atmosferze racjonalizmu XVIII wieku. Elbląg stał się ogniskiem, gdzie wielbiono idee rewolucji francuskiej. W Królewcu na młodzież zdobywają sobie wpływ żydzi Jacoby i Walesrode. Jacoby jest zwolennikiem emancypacji żydów i demokratycznych reform, a zdobywa sobie nader silny wpływ na młodzież. Królewec w latach 1840—1848 staje się najżywszym ośrodkiem politycznym monarchii pruskiej. Zawiązują się stosunki z innymi ośrodkami niemieckimi, z zagranicą, z Marxem. Prasa i młodzież, pod wpływem liberalnych profesorów i publicystów, jak Jacoby, przechodzi do obozu demokratycznej rewolucji. Uniwersytet stoi w opozycji do kościoła romantycznej filozofii, absolutyzmu. Kościół ewangelicki był też pod wpływami racjonalizmu i zwalczał tendencje mistyczne, a liberalny pastor Rupp szerzył idee Kanta w szacie religijnej wśród kół radykalizujących.

W r. 1847 poraz pierwszy nastąpiło ideowe starcie między liberalizmem wschodnio-pruskim, a wschodzącą gwiazdą na firmamencie politycznym — Bismarkiem — w polemice sejmowej. Gdy przedstawiciel Prus oświadczył, że w r. 1813 zwyciężyło zaufanie ludu do króla, Bismarek zaprzeczył temu, podkreślając narodowe uczucia, które w r. 1813 odniosły zwycięstwo. Odtąd między Bismarkiem a liberałami ze wschodu rozpoczyna się walka.

Rok 1848 przyniósł w Prusach wybuch uczuć narodowych. W Królewcu zdobywają sobie przewagę demokraci i socjaliści. Ale na krótko. Po r. 1848 znów demokraci, a także konserwatyści, którzy się zorganizowali, tracą wpływy na rzecz potężnych liberałów. Są oni w opozycji do Bismarcka. Dopiero po r. 1866 zdobywa w Prusach przewagę partja nacjonal-liberałów (nawiasem mówiąc — szczególnie Polakom wroga). Rok 1871 zazna-

czył się w Prusach protestem Jacoby'ego przeciw aneksji Alzacji i Lotaryngji, za co powędrował on do więzienia. Później przeszedł on do szeregów socjalistów, którzy odtąd mają wpływy w Królewcu.

Odtąd życie Prus Wschodnich płynie spokojnie. Schodzą one do rzędu prowincji, samodzielne życie polityczne z nich ucieka. Dopiero wojna zmienia ten stan rzeczy. W obawie przed najazdem rosyjskim wyemigrowało około 350.000 ludzi, a władze bały się, że ci emigranci nie zechcą później wrócić do swych siedzib. Jednak wrócili. W r. 1919 w lutym rozegrał się w Królewcu jeden z ważnych epizodów rewolucji niemieckiej: gen. v. Seeckt rozbroił zrewolucjonizowaną dywizję marynarzy w Królewcu i położył kres niebezpieczeństwu komunistycznemu. Tu, w Królewcu, skupia się, jak się zdaje, stara ekipa rządząca, która nie może się pogodzić ani z nowym stanem rzeczy w Niemczech, ani z przegraną wojną. Aby nie oddać Polsce Pomorza, Wielkopolski i Śląska, powstaje plan stworzenia „Oststaat'u", obejmującego Śląsk, Pomorze pruskie i Pomorze polskie, Prusy, Kurlandję i Litwę. Oparcie militarne ma mieć owo państwo w korpusie Berimonta-Awałowa, który zajmuje Litwę i Kurlandję. Państwo to ma oderwać się od Rzeszy, aby nie podpisać traktatu wersalskiego i nie oddać ziem polskich. Opór czynników kierowniczych Rzeszy, które widziały beznadziejność tych zamiarów i niebezpieczeństwa, jakie za sobą pociągały, udaremnił ten plan. Ale w r. 1920 pucz Kappa znajduje w Prusach silne oparcie. Po zwycięstwie polskim nad bolszewikami w r. 1920 i po zajęciu Wilna boją się czynniki kierownicze, by Polacy nie uderzyli na Prusy. Ludność zostaje uzbrojona, powstaje Selbstschutz.

Przychodzą wreszcie czasy normalne. Prusy cierpią na tem, że skończyły się pomyślne czasy handlu z Rosją, kiedy to specjalne przywileje handlowe, uzyskane od rządu carskiego, dają Królewcowi takie same prawa, jak portom rosyjskim. Marzą też Prusacy o rychłym odebraniu Polsce Pomorza, która to sprawa zdaniem ich kroczyła już do międzynarodowego rozwiązania...

Jakżeśmy odeszli od tych marzeń!

Dobiegamy końca. Prusy Wschodnie dzięki swym liberalnym tradycjom i potrzebie współzycia gospodarczego z Polską mogą stać się pośrednikiem między Polską a Rzeszą w dziedzinie wymiany. Ale jest jedna wielka przeszkoda: to tradycyjna pogarda i nienawiść do Polski, która w Królewcu uwiła swe gniazdo. Czy prędko się stamtąd usunie?

Dr. Karol GÓRSKI

O pomorskich herbach

Jak powstały herby — oto zagadnienie, któremu coraz częściej poświęcają uczeni swe prace. Bo herb w średniowieczu, to jakby legitymacja, z której wyczytać można przeszłość jednostki czy rodu. Inny jest bowiem herb angielski, inny francuski, odmienne mają formy herby z zachodnich Niemiec i z ziem słowiańskich ziemczonych, wreszcie heraldyka polska odrębne a poczesne zajmuje miejsce w Europie. Herby — to pomnik przeszłości narodu, to dowód przynależności do zachodniej kultury — i w tem tkwi ich znaczenie dla dziejów społeczeństwa.

W heraldyce polskiej odrębne stanowisko zajmuje Pomorze. Tu herby są podobne do herbów innych ziem polskich, ale mają swoje własne rodzinne formy. Niema zawałów herbowych, jak w Polsce, herb ma nazwę rodziny, co go nosi. Wreszcie wiele jest figur zwierzęcych pod zachodnim, niemieckim wpływem powstałych, a sam rodzinny, nierodowy charakter herbów do skutków krzyżackich rządów da się zaliczyć. Ale i tu silnie występują pierwotne polskie cechy tej heraldyki: pełno na Pomorzu półksiężyców, gwiazd, mieczów, łuków i strzał, krzyżów i podków. I to — zgodnie heraldyce przyjmują — owi pomorscy Leliwici, Drzewicowie, Szeligowie nie wspólnego z „rodowcami" w Polsce nie mają: są to rody odrębne, choć podobnych godła używające, bo z tego samego narodowego pnia wyrosłe.

Oddawna heraldyków zaciekawiało, skąd się na Pomorzu tak wiele herbów z gwiazdami i półksiężycami

zebrało. Obok Leliwy, Drzewicy, Szeligi jest jeszcze Sas pruski z mieczem, mieściącym i 2 gwiazdami, są odmiany Leliwy i Drzewicy z 2, 3, nawet 7 gwiazdami, są Przegonie i Ostoje w różnych połączeniach. Mówiono, że to od wyprawy Jana Sobieskiego przyjęła sobie szlachta na tarcze półksiężyce, by upamiętnić zwycięstwo nad Islamem. Ale herby owe już wcześniej są znane. Skąd więc się wzięły te miesiące i gwiazdy, tak bardzo charakterystyczne dla pomorskich herbów?

Nie nam nie mówi Leliwa z mieściem i jedną gwiazdą, ani Drzewica z dwiema gwiazdami, jedną nad mieściem, drugą pod nim. Czasem ją rysowano z sześciu gwiazdami i słońcem, czasem z sześciu lub trzema tylko gwiazdami. Więcej może powiedzieć ów Sas pruski: nad mieściem, rogami do góry wzniesionym, zwisa miecz, po bokach ma dwie gwiazdy. Kształt dziwnie bliski kotwicy, która do dziś nosi ziemczony ród Chamirów, co się z francuska „von Chamier" nazywa. Godło kotwicy prastare jest na Pomorzu. Już za Łokietka wierny Polsce, możny kaszubski ród Wyszeliców nosił w herbie kotwicę. Wyszelice uszli do Polski, gdzie pod Krakowem osiedli, pielęgnując pamięć o morzu i pomorskiej ojczyźnie, nadając synom imiona książąt pomorskich. Jeszcze bowiem przed nimi nosi kotwicę na tarczy bohater Kaszub, Świętopełk. Taki przynajmniej znak — jakby kotwicę o dwu ramionach — można wyczytać na jego tarczy. To godło, być może, powiewało na jego chorągwiach zwycięskich i przeszło na tarcze rodu

Wyszeliców. Nietylko tego rodu. Inni też je brali, czasem dodając coś lub ujmując. Pokolenia zwolna zapomniały, co on znaczy, i wyradzał się on zwolna w Sasa pruskiego, Leliwę, Drzewicę. To właśnie godło chorągiewne Świętopełka tłumaczyłoby powstanie półksiężyców i gwiazd, jak inna tradycja owych imion książęcych długo w rodach Wyszeliców i Krokowskich przetrwała.

Dorzuciłby tu można inny przykład. Oto w Ziemi Świeckiej szczególnie licznie osiedli rycerze herbu Ostoja. Nosili na tarczy dwa półksiężyce, barkiem do siebie zwrócone. Nad nimi była gwiazda, krzyżyk, czasem miecz. Ci, którzy miecz lub krzyżyk nosili, zaliczali się później do rodu Przegoniów, taką bowiem proklame miał w Polsce herb, dwa półksiężyce i miecz w tarczy mający. Ale pierwotnie owe miecze, krzyżyki, gwiazdy niezbyt jasno rysowały się na tarczach herbowych. Istotne były owe dwa półksiężyce. I nie jest chyba dziełem przypadku, że właśnie miasto Świecie posiada w herbie dwa półksiężyce, barkiem do siebie zwrócone. Komtur naprawdę miał belki niemieckie w tarczy swojej, ale jakim był pierwotnie znak na chorągwi ziemskiej? Czy w prastarych czasach Świętopełków i Mestwinów, ten właśnie znak dwu półksiężyców nie był godłem na sztandarze Ziemi Świeckiej? Potem przyszli Krzyżacy i zniszczyli dawny porządek. Ale godło uciekło na tarcze, w herbie miasta się ukryło i prastarym znakiem mówi o przeszłości.

Inny przykład, mniej od poprzednich jasny, znany z zachodnich Kaszub. Tu u kilkunastu bodaj rodów występują godła różne, lecz podobnie ułożone. Zawsze bowiem nakształt małego wachlarza leżą na tarczy trzy młotki, trzy strzały, trzy kłosa, trzy „krze ruty“, czasem trzy strzały w łuku. Siedzą rody, noszące te godła, w bytowskim, lęborskim i w Ziemi Słupskiej. Czy nie kryje się w nich jakie prastare godło ziemi, bo żadnego pokrewieństwa między rodami temi ustalić nie sposób?

Jest też podobny wypadek poza Kaszubami. Pisze Jan Długosz, dziejopis sumienny, że wójt Rogoźna w Ziemi Chełmińskiej nosił na chorągwi herb Doliwa, bo wielu Doliwów w tej okolicy siedziało. Czy jednak Doliwa z chorągwi na tarcze czy z tarcz na chorągwie się dostała, jak Długosz mniema? Oto zagadnienie, po dziś niezbadane.

Są to zagadnienia dla nauki doniosłe. Jeśli bowiem w ziemiach Wielkopolski, Małopolski, Mazowsza czy Śląska można czasem śledzić rodziny od wieku XII i z całą pewnością czasem stwierdzić, że istotnie krewniacy tego samego herbu używali, to na Pomorzu uczy-

nić tego nie można. Już oddawna zresztą wielu badaczy przypuszcza, że na Mazowszu, gdzie po 300 rodzin jednego herbu używa, nie wszyscy są krewnymi, choć się za takich uważają. Wielu służebnych rycerzy, mieszczan, nawet i kmieci używało herbu możnych swych panów. Na Pomorzu było zgoła inaczej. Tu niema wielkich i licznych rodów — Zakon Krzyżacki starał się je rozbić. Często dziedziczenie było ograniczone, a w razie bezpotomnej śmierci posiadacza Zakon zabierał po nim majątek, mimo protestów dalszych, choćby prawnych dziedziców. Stąd słaby dalsze więzy rodowe i każdy sobie odmienny herb przybierał. Ale była tradycja dawna i niezmienniona — owa pamięć dawnych godła wojennych; te godła, wstawione zwycięstwami przodków, stanowiły wzory dla herbów potomnych. Oczywiście nie wszystkich. Wiele na Pomorzu jest godła kreskowych podobnych do poszczególnych godła polskich, jak np. herb Sołtanów-Ustarbowski, zgoła małopolską Syrokomlę przypominający. Są też postacie zwierząt, brane na wzór niemiecki — lwy, rysie, cietrzewie, nawet wielbłąd. Lecz cechą istotną, typową Pomorza są owe półksiężyce i gwiazdy, rzekomo od czasów wypraw Sobieskiego na Turków przybrane, ale w istocie o wiele starsze. Tak lud kaszubski, na sprzeczną a krzyżującą się prądą wystawiony, zachował swą indywidualność i w tej dziedzinie.

Heraldyka Pomorza mało jest zbadana. Drobną szlachta często herbów swych nie znała. W XVIII wieku wielu sygnetów nie miało od „czterech pokoleń“. Stąd uzione rozprawy niejednego heraldyka niemieckiego małą mają wartość dla badań przeszłości, bo są oparte na herbach z XVIII wieku. Tak samo, jak podstawa herbowa tych opracowań szwankuje z punktu widzenia nauki, tak szwankuje też inna podstawa — przydomki czy też nazwiska, przez heraldję pruską szlachcie nadawane. Chodziło o zniemczenie szybkie i dokładne. Nazwisko na -ski zakończone było zbyt polskie. Zaczęto więc szukać przydomków niemieckich, a gdy ich brakło — urabiano polskie z czego się dało lub zgoła fantastyczne nowotwory pisano. Stąd cała podstawa dzisiejszej heraldyki musi być poddana rewizji. Są stare i obszerne herbarze pomorskie, wyzyskane częściowo przez naukę polską. Dziś te zagadnienia na nowo są poruszane. Musimy odrobić zaległe prace. A wśród tych prac heraldyka zająć musi miejsce poczesne, słusznie jej należne. W Polsce bowiem żadna praca heraldyki pominąć nie może, a w średniowieczu na niej oprzeć się musi. I nikt, kto pomija heraldykę polską, dziejów Pomorza zrozumieć nie potrafi.

Cz. DŁUGOŁĘCKI

Reformy rolne w Trzeciej Rzeszy

Świat cały, a tembardziej my najbliżsi sąsiedzi, śledzimy z żywym zainteresowaniem wszystkie programowe posunięcia narodowego socjalizmu. To jest przyczyną, że poniżej postaram się dać krótki rzut oka na przemiany w ustroju niemieckiej gospodarki rolnej. Naturalnie szkic ten nie pretenduje ani do wyczerpującego ujęcia tematu, ani nie będzie zawierał żadnych rewelacji.

Zasadniczo na wstępie stwierdzić należy głębokie przeobrażenia, które nieraz nie odpowiadają i nie mogą całkowicie odpowiadać zasadom programu narodowo - socjalistycznego z okresu przed objęciem władzy. Wymogi bowiem życiowe są zawsze silniejsze od teorii, opartych na doktrynach, niezawsze zgodnych z przy czynowem ułożeniem warunków bytowania.

Ze wszystkich przeprowadzonych w III Rzeszy reform najbardziej po linji „Doraźnego programu z 1932 r.“ idą w swym całokształcie przemiany w zakresie rolnictwa.

Cele, jakie chce osiągnąć rząd Trzeciej Rzeszy w dziedzinie rolnictwa, możnaby ująć w trzech punktach: możliwa samowystarczalność żywnościowa Niemiec, podniesienie rentowności gospodarstw i wysunięcie na pierwszy plan stanu włościańskiego, oraz przez wprowadzenie dziedziczności, niepodzielności i nieobciążalności zagrodz chłopskich, przeprowadzenie korzystnej zmiany w obecnej strukturze deomograficznej.

Narodowy socjalizm przez ustawy o „dziedzicznej zagrodzie włościańskiej“ i o „stanie żywicieli“ stworzył ciekawy fakt współistnienia na terenie jednego i tego samego państwa dwu różnych systemów gospodarczych. Chodzi tu o antynomję dotychczas „zasadniczo“ niewiązanej polityki przemysłowej i państwowej planowej gospodarki rolnej. Tego rodzaju symbiozy nie spotykaliśmy dotąd w żadnym ustroju totalnym. Podsekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa Rzeszy *Becke* na ostatnim

listopadowym „tingu“ chłopskim w Goslarze starał się tę sprzeczność wyjaśnić. Wyrzucił on krótkie zdanie, że o wartości związanego systemu gospodarczego stanowią cele, jakie ten system ma osiągnąć. W Trzeciej Rzeszy chodzi bowiem, zdaniem jego, o zapewnienie i utrwalenie niezależności całego narodu niemieckiego, czego dotąd nie potrafiła spełnić gospodarka kapitalistyczna. Twierdzi on, że naprawdę ten odrzucony system liberalny pomógł Niemcom w rekordowym rozwoju przemysłu i zdobyciu rynków świata — nie stworzył jednak istotnych podstaw dla narodowej przyszłości demograficznej i rolniczej niezależności.

Przypatrzmy się teraz pokrótce zasadniczej treści wyżej wzmiankowanych dwu podstawowych ustaw nowego ustroju Rzeszy. Prawo o „dziedzicznej zagrodzie włościańskiej“ przedewszystkiem wyodrębnia z całej masy narodu niemieckiego stan chłopski. Przywiązuje go dla wyższych celów całości nieroz-

walnie do posiadanej zagrody. Ziemia włościańska zostaje wykluczona z wolnego handlu i obrotu, nie może być zasadniczo hipotecznie obciążona. Stan włościański podlega gospodarczo osobnej jurysdykcji. Wzajemnie za te ograniczenia swobody osobistej uzyskują włościanie rentowność gospodarki, częściowe oddłużenie przez państwo i zawieszenie prawa egzekucji w odniesieniu do zagród dziedzicznych.

Ustawa o „stanie żywicieli narodu niemieckiego” wyrzywa całą gospodarkę rolną Rzeszy z dotychczasowego podłoża, wyodrębnia ją z ogólnej wymiany i handlu międzynarodowego. Stwarza ona „sprawiedliwe”, stałe ceny produktów rolnych, zapewniając przede wszystkim rentowność dla warsztatów rolniczych. Pozatem w ogólnym ujęciu ustawa ta stwarza jednolitą korporację, łączącą wszystkich producentów rolnych. Ta nowa instytucja prawa publicznego całej produkcji i techniki rolnictwa mieści w sobie

kooperatywy towarzystwa kredytu ziemskiego. Obejmuje ona konsekwentnie cały handel płodami rolnymi etc. oraz związany z rolą przemysł przetwórczy. Oprócz przedstawicieli włościanstwa i pozostałych rolników „stan żywicieli” łączy w jedną całość także i leśnictwo, łowiectwo i rybołówstwo.

Te ustrojowe przemiany są rozwinięciem programowego przemówienia kanclerza Hitlera w parlamencie Rzeszy z 23. III. 1933 r. Kanclerz zapowiedział w nim dosłownie:

„...W każdym razie musimy przeprowadzić sanację warunków bytowania niemieckiego włościanina. Zniszczenie tego stanu pociągnęłoby za sobą dla naszego narodu najgorsze konsekwencje. Stworzenie rentowności warsztatów rolnych będzie bardzo ciężkie dla ogółu konsumentów. Nie można jednak tych ciężarów porównywać ze strasznymi skutkami, jakie musiałby nasz naród

ponieść, gdyby zanikł u nas stan włościański. Tylko w tej koncepcji zrozumieć można cel ochrony warsztatów rolnych przed konsekwencjami przymusowej licytacji i zagłady. Gdyby nasze zamiary nie miały być uwiecznione pomyslnym skutkiem, to załamanie się stanu włościańskiego doprowadziłoby do wyniszczenia gospodarki niemieckiej, a przede wszystkim pociągnęłoby za sobą powolną śmierć całego organizmu Rzeszy. *Zadne ofiary materialne nie są zaduże dla wyrównania tych wartości, jakie faktycznie stan włościański wnosi do całości gospodarki państwowej włącznie nawet z wywozem*”.

Mimowoli teraz ciśnie się na usta pytanie, ile w tych reformach rolnictwa jest przyczyn, jakie rzeczywście i kategorycznie wniosło życie narodu niemieckiego, a ile pobudek, wypływających z nastawienia samej doktryny. Rozważania na ten temat będą treścią następnych artykułów.

Stan posiadania ziemi na Pomorzu i w północnej części Poznańskiego według narodowości

I.

Rozmieszczenie własności polskiej i niemieckiej

Przystępując do analizy rozmieszczenia własności ziemskiej według narodowości na Pomorzu i w Okręgu Nadnoteckim*), konstatujemy przede wszystkim, że przewaga własności polskiej, stanowiąca zresztą fakt zasadniczy i aż nadto zrozumiały, jest silniejsza na Pomorzu, niż w północnej części Poznańskiego. Przewaga ta na Pomorzu, da się zaobserwować w części północno-zachodniej i środkowej, przewaga niemiecka — w zakątku południowo-zachodnim oraz w sąsiedztwie doliny Wisły, od Torunia po Nowe. W powiatach Kartuzi, Kościerzyna, Starogard i Tczew zaznacza się silniej własność niemiecka tylko w sąsiedztwie granic W. M. Gdańska. Drugim terenem na Pomorzu o silniejszym występowaniu własności niemieckiej jest t. zw. Koszajderja, pow. sępoliński, zachodni skrawek powiatu tucholskiego, oraz klin, wchodzący w powiaty Wyrzysk i Bydgoszcz, lecz nie dotykający miast Nakła i Koronowa. Podobny charakter wykazuje powiat chodzieski, pas wzdłuż lewego brzegu Noteci, dolina Wisły od Torunia po Fordon i od Świecia po Nowe, otoczenie lasów między Toruniem i Bydgoszczą oraz na koniec pogranicze powiatu grudziądzkiego, brodnickiego i wąbrzeskiego.

W województwie pomorskim własność niemiecka stanowi według przeprowadzonych obliczeń 22 proc. ogólnej powierzchni województwa, w północnej zaś części Poznańskiego

(Okręg Nadnotecki, obejmujący 12 gdzieś odsetek własności niemieckiej powiatów), — około 30% łącznej powierzchni tych powiatów. W poszczególnych powiatach *najwyższe* odsetki własności niemieckiej posiadają: powiat Sępólno — 53%, Chodzież — 49,9%, Grudziądz — 41%, Chełmno — 40%, *najniższe* zaś odsetki wykazują: powiat Tuchola — 10%, Chojnice — 11%, Lubawa — 11%, Kartuzi — 13,8%, Starogard — 16,6% i Działdowo — 17%. W Okręgu Nadnoteckim *najniższy* odsetek własności niemieckiej posiada powiat Żnin — 19,2%.

II.

Własność ziemską a rozmieszczenie narodowości mieszkańców

Dla wyrobienia sobie szerszego poglądu na stosunki własności ziemskiej według narodowości trzeba porównać te stosunki przede wszystkim z narodowością ludności, zamieszkującej omawiany przez nas obszar. Ludność niepolaska wynosi na Pomorzu według spisu z 1931 r. 10,1% ogółu zaludnienia oraz 14,5% ogółu ludności Okręgu Nadnoteckiego. Porównując powyższy odsetek z odsetkiem niepolaskiej własności ziemskiej, wynoszącej 22% wzgl. 30%, stwierdzić musimy, że *zarówno na Pomorzu, jak też w Okręgu Nadnoteckim odsetek własności ziemskiej w rękach obcych jest przeszło dwukrotnie wyższy od odsetka obcego zaludnienia*. Innymi słowy, na 1 Polaka przypada na tym obszarze przeszło dwa razy mniej ziemi, niż na 1 Niemca. W poszczególnych powiatach różnice między jednym i drugim odsetkiem są różne, w każdym jednak wypadku odsetek ziemi w rękach niemieckich jest wyższy, niż odpowiedni odsetek niemieckiej ludności. Najmniejsze różnice zachodzą w powiatach: Chojnice, Tuchola i Sępólno,

Przy porównywaniu mapy rozmieszczenia własności ziemskiej z mapą narodowościową zauważyć można, że na mapie narodowościowej znikają przeważnie niemieckie obszary dworskie ze względu na to, że ludność ich jest w większości polska. Swoją charakter narodowościowy zachowują zato gminy wiejskie. Procent ludności niemieckiej na tym terenie jest również z reguły niższy od procentu niemieckiej własności. Największe różnice w obu mapach — rozmieszczenia własności według narodowości oraz narodowościowej — zachodzą tam tylko, gdzie jest dużo niemieckich obszarów dworskich, które nie występują na mapie narodowościowej. W powiecie morskim np. większość niemiecką mają dwie gminy, zato większość własności niemieckiej — 28 gmin. W pow. kartuskim ginie przy porównywaniu obu map silna wyspa własności niemieckiej na północno-wschodzie, a pozostaje jedynie wyraźny klin w przedłużeniu klina gdańskiego między Kartuzami i Kościerzyną. Klin ten ściętnia nasz wąski dostęp do morza do szerokości 6 gmin czysto polskich. Duże różnice zachodzą zato w pow. tczewskim. Na obszarze tego powiatu niema ani jednej gminy, która by posiadała przewagę ludności niemieckiej. Istnieje zato około 40 gmin z większością własności niemieckiej. Powiat chojnicki rozpada się na dwie części: północna jest narodowościowo czysto polska i posiada przytłaczającą większość własności polskiej, w części zaś południowej znajduje się kilkanaście

*) Artykuł oparty na pracy Antoniego Wrzoska, wygłoszonej pod powyższym tytułem na IV Naukowym Zjeździe Pomoroznawczym w Krakowie.

gmin z większością niemiecką. Obszar Kociewia, posiadający narodowościowo charakter czysto polski, pod względem własności ziemskiej mieści w sobie dość liczne wysepki własności niemieckiej, z których największa znajduje się na pograniczu powiatów: Świecie, Tczew i Starogard. Dolina Wisły od Ciechocinka po Nowe posiada mieszany charakter narodowościowy. Wysoczyzna Chełmińska przedstawia się pod względem narodowościowym jako teren o przytłaczającej większości polskiej, posiadając jedynie na pograniczu powiatów: Grudziądz, Wąbrzeźno i Brodnica poważniejsze skupienia wsi mieszanych, a nawet kilka wsi o większości niemieckiej. Wsi mieszane występują również koło Kowalewa, stanowiąc ślad skoncentrowanej niegdyś na tym terenie wyteżonej akcji Komisji Kolonizacyjnej. Pod względem własności Wysoczyzna Chełmińska przedstawia się dla strony polskiej mniej korzystnie. Posiada ona bowiem dość znaczny odsetek niemieckich obszarów dworskich, a w pewnej ilości gmin wiejskich przewagę niemieckiej własności. Podobnie wygląda sytuacja w okolicy Inowrocławia. Powiat żniński posiada oblicze prawie że identyczne co inowrocławski. Na uwagę zasługuje jeszcze otoczenie miasta Janowca, posiadające większość niemieckiej własności i większość narodowości niemieckiej jako pozostałość po działalności Komisji Kolonizacyjnej. Powiat chodzieski, który posiada najwyższy w Okręgu Nadnoteckim odsetek własności niemieckiej sięgający 50%, skupia w rękach niemieckich dość znaczną ilość lasów. Pod względem narodowościowym przedstawia się on dla polskości lepiej, podobnie jak i powiat obornicki.

Porównanie mapy własnościowej z narodowościową pozwala nam stwierdzić, że ludność niemiecka na Pomorzu, stanowiąc nieznaczny od-

setek ogółu zaludnienia, pod względem materialnym znajduje się w znacznie lepszej sytuacji, niż ludność polska, gdyż skupia w swoim ręku dwukrotnie wyższy odsetek własności ziemskiej.

III.

Stosunki własnościowe a rozmieszczenie jakości gleb

Powyższy stan pewnego rodzaju uprzywilejowania ludności niemieckiej wystąpi w pewnym stopniu również przy porównaniu rozmieszczenia własności ziemskiej według narodowości z rozmieszczeniem dobroci gleb, pozwalającym nam ocenić wartość ziemi na omawianym obszarze. Obszar ten posiada 3 wyraźnie się zaznaczające partje o doskonałych glebach. Składają się na nie: 1) wschodnia część Kociewia, 2) Wysoczyzna Chełmińska (powiaty: Grudziądz, Chełmno i północna część powiatu Toruń) wraz z doliną Wisły od Fordonu wdół, 3) okolice Inowrocławia (czyli tak zwane Kujawy Czarne). Najgorsze gleby posiada cały obszar Borów Tucholskich, półwysep pow. chojnickiego, wciskający się między niemieckie powiaty Bytów i Człuchów, zachodnie części powiatu Kartuskiego i Morskiego, półwysep Hel i okolice Karwi, oraz wydmy terenu pradoliny Wisły między Toruniem i Bydgoszczą. Nieco lepsze są gleby środkowej części pow. Kartuskiego, w okolicy Brus w pow. Chojnice, pojezierza brodnickiego, części powiatu sępolińskiego i lewego brzegu Noteci od Rynarzewa po Chodzież. Większość tych obszarów o lichej glebie jest pokryta lasami. Pozostały teren posiada naogół gleby średniej jakości.

Na Pomorzu największe zwarte obszary własności polskiej, obejmujące: Bory Tucholskie, Zaborze i zachodnie Kaszuby, stanowią tereny wybitnie nieurodzajnych glebach.

Podobnie wybitna przewaga polskiej własności w powiatach Brodnica i Lubawa znajduje się na równie lichych glebach. Kępy nadmorskie, Kociewie i Wysoczyzna Chełmińska, posiadające gleby doskonałe, mają co prawda wyraźną przewagę własności polskiej, są jednak przetkane dość gęsto własnością niemiecką. Obszary, różniące się od otoczenia gorszą glebą, a wykazujące większość własności niemieckiej, są bardzo nieliczne. Zaliczyć do tych terenów trzeba m. in. wsi, leżące w t. zw. trójkącie Drwęcy na południowy wschód od Torunia.

Daleko korzystniej dla strony polskiej przedstawia się rozmieszczenie jakości gleb w porównaniu ze stosunkami własnościowymi na terenie Okręgu Nadnoteckiego. Luźno rozsiane obszary własności niemieckiej na doskonałych glebach, np. wokół Inowrocławia czy Janowca, świadczą o wysiłkach kolonizacyjnych Komisji Kolonizacyjnej, zmierzającej do stworzenia zwartego wału niemieckiego na terenie pogranicza Wielkopolski i Pomorza.

*

Reasumując, stwierdzamy co następuje:

Obszary najdawniejszej kolonizacji niemieckiej znajdują się na glebach bardzo dobrych.

Kolonizacja z okresu Fryderyka Wielkiego ograniczyła się przede wszystkim do średnio urodzajnej doliny Noteci.

Dążenia Komisji Kolonizacyjnej poszły znowu w kierunku lokowania elementu kolonizatorskiego na obszarach o lepszych glebach.

W wyniku tego rodzaju polityki kolonizacyjnej ze strony Prus i Niemiec nieurodzajne obszary Borów Tucholskich i Zaborza, wyraźnie przez Niemców lekceważone, mogły oprzeć się fali germanizacyjnej i przetrwać do naszych czasów jako czysto polskie.

St. P.

W obliczu kształtowania się nowych form życia mniejszości niemieckiej w Polsce

I.

Zasadą pracy politycznej obozu „starych” niemieckiego społeczeństwa w Polsce był regjonalizm. Poszczególne były zabory miały jedną albo dwie organizacje, które spełniały swoją misję na określonym terenie, bądź w określonej warstwie społecznej.

Takimi organizacjami były na Śląsku „Deutsche Partei” i dawna „Deutsche Katholische Volkspartei”, w b. zaborze rosyjskim — „Deutscher Volksverband”. W b. zaborze niemieckim formalnie taka organizacja po rozwiązaniu przez władze państwowe „Deutschtumsbundu” nie istniała, faktycznie jednak rolę jej spełniał aparat wyborczy niemieckich posłów i senatorów, funkcjonujący w terenie od czasu wyborów sejmowych 1928 r. a pospolicie określany wkrótce „Deutsche Vereinigung”. Instytucją kierowniczą, w stosunku do tych organizacji ponaddzielnicową, ustalającą ogólną linię polityczną dla Niemców we wszystkich b. dzielnicach Polski, był

t. zw. „Zentralausschuss” w Bydgoszczy. Organizacja ta nie odznaczała się żywotnością, a zebrania jej odbywały się stosunkowo rzadko. Przewodniczącym był h. sen. Hasbach z Pomorza.

W związku z oderwaniem się sen. Panta od ogólnej linii niem. frakcji parlamentarnej i przekształceniem przez niego „Deutsche Katholische Volkspartei” na „Christliche Partei”, która na łamach tygodnika „Der Deutsche in Polen” pierwsza zaczęła atakować zarówno frakcję parlamentarną jak i partje niemieckie, popierające ją, zarzucając zaprzaczenie interesów niemieckich w Polsce oraz związek z obcym mocarstwem „Zentralausschuss” zebrał się we wrześniu br. na specjalnym posiedzeniu, podczas którego uznano postępowanie sen. Panta za niezgodne z pojęciami Niemców, których reprezentuje ta instytucja, i uchwalono wykluczyć go z „Zentralausschussu”.

W rezultacie „Zentralausschuss” został zdekompletowany, gdyż w tym samym czasie

jeden z przedstawicieli D. V., Wiese z Bydgoszczy, w związku z znanym zatargiem honorowym z postem Graebem, zmuszony został do dobrowolnego złożenia mandatu. Powstała wówczas myśl powołania do życia nowej instytucji, która potrafiłaby lepiej scementować rozpadającą się niemiecką w Polsce. I w rezultacie postanowiono powołać do życia „Radę Niemców w Polsce”. Rada N. w P. zgłoszona została jako stowarzyszenie zwykłe w Komisarjacie Rządu na m. st. Warszawę. Formalne jej zadania zostały określone jako praca kulturalna i społeczna wśród Niemców.

Niemiecka prasa obozu prawicowego powstaniu jej poświęciła szereg artykułów, podnosząc kierowniczą rolę R. N. w P. dla całej mniejszości niemieckiej. Prasa J. D. P., organ sen. Panta oraz D. S. A. P. (socjaliści) z miejsca oświadczyli, że nie uznają R. N. w P. jako instytucji w stosunku do siebie przełożonej i odmawiają jej prawa reprezentowania całej niemieczyny. Każdy z tych trzech czynników z innych wychodził założeń.

Panta od R. N. w P. dzieli katolicki światopogląd, D. S. A. P. — socjalistyczny. J. D. P. partja o nieograniczonej ambicji, uważa siebie za wyłączną reprezentantkę narodowo-socjalistycznej myśli w Polsce i w R. N. w P. widzi chęć odebrania jej należnego jej miejsca. Zresztą J. D. P. może uznałaby R. N. w P., gdyby do udziału w niej została zaproszona, ale na to reprezentanci prawicy nie zgodziliby się z uwagi na znane metody Młodoniemców. W tej sytuacji R. N. w P. jest reprezentantką jednej myśli politycznej, t. zw. obozu „starych“ mniejszości niemieckiej, i jest organizacją wybitnie partyjną — mimo głoszonej ponadpartyjności.

Pod względem organizacyjnym R. N. w P. składa się z 12 członków, z których 3 reprezentuje wojew. poznańskie, 3 wojew. pomorskie, 3 Śląsk (Górny — 2 i Cieszyński — 1), 2 b. zabór rosyjski, 1 Małopolskę. Sposób kompletowania jej nie został jeszcze określony. Wiadomem jest jedynie, że delegatów z Poznańskiego i Pomorza ma wybierać „Deutsche Vereinigung“.

Przechodząc do celu powołania Rady Niemców w Polsce, której żywotność wydaje się wątpliwą, należy zauważyć, że wchodzi tu w grę dwa momenty taktyczne: zajęcie posterunku reprezentacyjnego przed władzami państwowymi i możność wywierania presji moralnej na społeczeństwo niemieckie w Polsce.

Ponad temi dwoma jest trzeci zasadniczy — chęć utrzymania się przy władzy nad własnym społeczeństwem wszelkimi możliwymi sposobami.

II.

Zjazd J. D. P. w dniu 30 września w Chorzowie stwierdził, że poznańsko-pomorska organizacja Młodoniemców w znacznej większości podporządkowała się dyrektywom okręgowego kierownictwa, nie orjentując się w rozbieżnościach między tem ostatniem a głównym kierownictwem partji. Jeden z nielicznych delegatów z Poznańskiego, Schulz z Wolsztyna, w przemówieniu swem dał wyraz poglądowi, że zawarte z elementami reakcyjnymi porozumienie (t. zw. „Burgfrieden“) odpowiada interesom partji, dając jej możność na drodze pokojowej całkowitego opanowania Rady Dziewięciu, czyli głównego kierownictwa politycznego Niemców poznańsko-pomorskich.

Z drugiej strony prąd przeciw ugodzie, wywodzący się z gospodarczo-zawodowej organizacji chłopskiej p. n. „Verein Deutscher Bauern“, przejawiał się w agitacji przeciwpartyjnej, zagrażając oderwaniem części dołów i skierowaniem na zupełnie nowe drogi, niezależnie zarówno od Deutsche Vereinigung, jak i od J. D. P. W tych warunkach akcja Schneidera, który na początku października br. przybył do Poznania w charakterze zastępcy „Landesführera“, inż. Wiesnera, miała za zadanie ratowanie wpływów J. D. P. w Poznańskim i na Pomorzu, poważnie zagrożonych z dwóch stron. Należy przyznać, że Schneider zdołał utrzymać niemal wszystkie koła młodoniemieckiej partji przy głównym kierownictwie. Pomogła mu w tem również ociężałość zwolenników D. V., którzy ze swej strony w ciągu października i listopada nie rozwijali prawie żadnej akcji w terenie.

Kulminacyjnym punktem akcji J. D. P. był zjazd partyjny w dniu 18 listopada br. w Poznaniu, który zgromadził około 1.800 osób, delegatów kół z Poznańskiego i Pomorza, członków i gości. Na podkreślenie zasługuje fakt zaproszenia na zjazd przedstawicieli

władz państwowych. prasy polskiej obok niemieckiej, wywieszenia barw państwowych polskich i umieszczenia godła partyjnego na kolorach białym i buraczkowym. Wszystko to wskazuje, że Młodoniemcy mają zamiar stosować inne metody niż zwolennicy obozu starych.

Przemówienia wygłosili: główny kierownik partji, inż. Wiesner z Bielska; Spitzer, występujący w charakterze kierownika okręgu pomorskiego, i Schneider. W przemówieniach tych zasługują na uwagę następujące momenty:

1. W przeciwieństwie do zasady starych organizacji Niemców w związkach o charakterze dzielnicowym, Młodoniemcy tworzą organizację o charakterze ponaddzielnicowym, organizując w swych szeregach Niemców ze wszystkich b. zaborów R. P.

2. Program socjalny podporządkowany zostaje programowi narodowemu, w którym cele socjalne mają znaczenie taktyczne i są środkiem, prowadzącym do celu narodowego. Cel ten — to jedna sprężysta organizacja, obejmująca wszystkich Niemców w Polsce, którzy mają stanowić idealną społeczność niemiecką (Volksgemeinschaft), zamkniętą w sobie i izolowaną od reszty mieszkańców państwa prawami moralnymi, obowiązującymi tylko Niemców.

3. Związanie społeczeństwa niemieckiego w Polsce węzłami duchowymi z ruchem narodowo-socjalistycznym w Niemczech i podporządkowanie prawu moralnemu, obowiązującemu w narodowo-socjalistycznym światopoglądzie.

Obok tych warunków zasadniczych w przemówieniu mówców zjazdowych figurują drugorzędne, które wysuwane były jednak na pierwsze miejsce:

4. Zerwanie z taktyką biernej opozycji w stosunku do Państwa Polskiego.

5. Opanowanie polityczne niem. organizacji gospodarczych i społecznych.

Przemówienia mówców zjazdowych, zwłaszcza Wiesnera, zawiera również pewne charakterystyczne niedomówienie — mianowicie w całym, b. obszernym programie brak zupełnie celu ostatecznego. Są wskazówki taktyczne, nowe metody pracy, brak jednak zasadniczego celu. Trudno bowiem za taki cel uznać „możliwe warunki życia“, powiedziane w odniesieniu do stosunku do państwa jako rekompensata udziału w budowie państwowości polskiej. Należy tu podkreślić, że Młodoniemcy nie deklarują już lojalności w stosunku do Państwa Polskiego, ale czynny udział jego w rozbudowie i wierność. To niedomówienie łatwo jednak uzupełnić zdaniem: „Odbudowa kulturalnych, ekonomicznych i politycznych wpływów niemieckich na ziemiach polskich“. Wskazuje na to wyrażenie, że dopuszczono do największej klęski niemieczyzny — do emigracji miliona Niemców do Rzeszy.

Reasumując powyższe należy stwierdzić, że obóz starych ostateczny cel swój widział w przyłączeniu do Rzeszy tych ziem polskich, które przed wojną należały do niej, młodzi natomiast wyznaczają Niemcom w Polsce rolę czynnika w ich ekspansji kulturalnej, gospodarczej a następnie niewątpliwie i politycznej na wschód, nieograniczonej nierealnymi dziś granicami z przed 1914 r.

Wracając jednak do zjazdu partyjnego w dniu 18 listopada należy podkreślić, że stwierdził on zwycięstwo kierunku śląskiego (wiesnerowskiego) wśród organizacji J. D. P. w Poznańskim i na Pomorzu. Od tej chwili

o wpływach Modrowa w dołach partyjnych nie może być mowy. Modrow i jego zwolennicy, a między nimi i zasłużony dla ruchu młodoniemieckiego w Poznańskim Jaensch, skończyli się.

Ale, rzecz najciekawsza, że jednocześnie z definitywnym przywróceniem jedności w szeregach partyjnych od strony D. V. zarzuciła się możliwość rozłamu z innej strony — że się tak wyrażę — z lewego skrzydła. Chłopska organizacja zawodowa, istniejąca p. n. „Verein Deutscher Bauern“, z Reinekem na czele, w chwili zawierania kompromisu z grupą D. V. stanęła wyraźnie przeciw temu kompromisowi. Ponieważ J. D. P. w kompromisie uczestniczyła, akcja przeciw „Burgfrieden“, rozwijana na łamach tygodnika „Der Landmann“, bez ogródek weszła już na tory zwalczania J. D. P. Z chwilą, gdy główne kierownictwo partji przekreśliło zawarte przez Modrowa porozumienie i weszło na drogę bezkompromisowej walki, nastąpiło zbliżenie między J. D. P. i V. D. B., tak, że zdawało się, że ta ostatnia, która już przedtem silnie ząbaiała się z młodoniemiecką partją, zostanie przez J. D. P. wchłonięta i jako samodzielny czynnik przestanie istnieć. Wydawanie organu V. D. B. „Der Landmann“ w formie dodatku do „Deutsche Nachrichten“, organu J. D. P., wydawanego od 1. XI. w Poznaniu, miało być pierwszym krokiem do tego.

Jednocześnie ze zjazdem J. D. P. zwołane zostało walne zebranie V. D. B., które stwierdziło zbieżność interesów związku z partją i uchwaliło współdziałanie w zakresie wydawania „Der Landmann“ jako tygodniowego dodatku do „Deutsche Nachrichten“. Jednak kierownictwo J. D. P., mimo zawartego porozumienia, odmówiło drukowania „Der Landmann“ oraz przewlekło ogłoszenie w „Deutsche Nachrichten“ sprawozdania z walnego zebrania V. D. B. W trakcie dalszych rozmów między „Verband Deutscher Bauern“ a partją wyjaśniło się, że partja nie uznaje związku jako samodzielnej organizacji. Spowodowało to uchwałę zarządu „Związku Chłopów Niemieckich“ z 29 listopada wydawania pisma „Der Landmann“ niezależnie, napiętnowania w prasie postępowania J. D. P. oraz zapowiedź wycofania z partji swoich członków. W ten sposób powstały nowe tarcia między Młodoniemcami i „Związkiem Chłopów Niemieckich“, które znalazły odbicie w „Der Landmann“, który zarzucił J. D. P., że politykę wprowadza do życia zawodowego i że tworzy państwo w państwie.

W tym samym czasie niem. organizacja gospodarcza „Westpölnische Landwirtschaftliche Gesellschaft“ uchwaliła podjąć pertraktacje z grupą chłopską, która opuściła jej szeregi. Wyłoniono komisję i zaproszono delegatów strony przeciwniej. Propozycję powrotu części swych członków do „Welage“ podchwyciła J. D. P., wysyłając ze swej strony delegację do pertraktacji. Ta spotkała się jednak z nieoczekiwanym oświadczeniem strony przeciwniej, że wobec braku przedstawicieli organizacji Reinekego rozmowy należy uważać za niecelowe. Niewątpliwie rozmowy te powtórzą się z udziałem przedstawicieli grupy Reinekego.

Wobec takiego stanu rzeczy stwierdzić należy, że rozbieżności polityczne wśród społeczeństwa niemieckiego w Poznańskim i na Pomorzu postępuje naprzód mimo głoszonych hasel wręcz przeciwnych.

Własność polska i niemiecka w poszczególnych powiatach województwa pomorskiego

L. p.	Nazwa powiatu	Ogólny obszar powiatu w ha	Ogólny obszar w ha gospodarstw rolnych, należących do osób narodowości polskiej, oraz gruntów państwowych, z czego:							Ogólny obszar w ha gospodarstw rolnych, należących do osób narodowości niemieckiej, z czego:									stos. p. oc. prywatnej własności polskiej do ogóln. obszaru powiat.
			w gminach wiejskich	na obszarach dworskich	w miastach	domeny	las państwowe	rubryki 4-8 razem ha	stosunek proc. do ogóln. obsz. powiatu	w gminach wiejskich	stos. proc. do og. obszaru powiatu	na obszarach dworskich	stos. proc. do og. obszaru powiatu	w miastach	stos. procentowy do og. obszaru powiatu	rubryki 11, 13, 15 razem ha	stos. procentowy własności niemieckiej do og. obsz. powiatu		
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	
1	Brodnicki . .	83 878	38 729	10 253	2 713	2 530	13 684	67 909	81,0	10 602	12,6	5 054	6,0	313	0,4	15 969	19,0	61,6	
2	Chełmiński . .	72 459	25 064	1 299	1 796	2 822	1 636	43 677	60,1	16 363	22,5	12 604	17,4	15	0,0	28 982	39,9	53,9	
3	Chojnicki . .	187 433	81 386	14 537	3 668	724	66 003	166 318	88,7	15 312	8,2	4 367	2,3	1 436	0,8	21 115	11,3	53,1	
4	Działdowski .	85 829	39 521	15 937	2 561	1 252	11 941	71 212	83,0	10 667	12,4	3 237	3,8	713	0,8	14 617	17,0	67,6	
5	Grudziądzki .	78 283	27 948	5 976	2 745	5 130	4 314	46 113	58,9	19 496	24,9	12 104	15,5	570	0,7	2 170	41,1	46,8	
6	Kartuski . .	1 80 01	85 888	7 521	287	634	24 738	119 068	86,7	10 878	7,8	8 076	5,9	69	0,1	19 023	13,8	67,9	
7	Kościerski . .	118 120	54 662	7 972	3 170	773	27 253	93 830	79,4	15 165	13,4	6 977	5,9	1 548	1,3	24 290	20,6	55,7	
8	Lubawski . .	85 057	54 427	8 827	2 313	346	9 527	75 440	88,7	4 833	5,7	4 611	5,4	193	0,2	9 147	11,3	77,1	
9	Morski . .	126 580	55 876	12 503	1 160	2 850	28 341	100 730	79,6	7 924	6,1	17 108	13,5	818	0,6	25 850	20,4	47,0	
10	Sępoleński . .	61 258	15 378	4 543	3 258	105	5 418	28 702	46,8	23 098	37,7	6 444	10,6	3 014	4,9	32 556	53,2	37,8	
11	Starogardzki .	107 054	46 268	4 923	785	1 411	35 882	89 289	83,4	6 107	5,7	10 903	10,2	755	0,7	17 765	16,6	42,6	
12	Świecki . .	159 964	50 158	12 377	4 475	3 638	41 878	112 526	70,3	25 066	15,7	21 491	13,5	881	0,5	47 438	29,7	42,5	
13	Tczewski . .	68 885	30 241	8 528	3 027	3 002	2 573	47 371	68,8	12 514	18,2	8 099	11,7	901	1,3	21 514	31,2	60,7	
14	Toruński . .	88 364	30 682	20 751	538	2 371	7 532	63 874	72,3	16 997	19,2	7 191	8,2	302	0,3	24 490	27,7	61,1	
15	Tucholski . .	100 687	40 936	5 742	2 059	2 502	39 019	90 258	89,7	8 158	8,1	2 125	2,1	146	0,1	10 429	10,3	48,4	
16	Wąbrzeski . .	70 794	30 065	10 786	3 026	1 847	6 112	51 836	73,2	13 607	19,2	4 701	6,7	650	0,9	18 958	26,8	52,0	
Razem . .		1 632 966	707 229	163 475	39 581	32 017	325 851	1 268 153	77,66	217 387	13,2	135 102	8,44	12 324	0,7	364 813	22,34	55,7	

II.

Własność polska i niemiecka w północnych powiatach województwa poznańskiego

L. p.	Nazwa powiatu	Ogólny obszar po wiatu w ha	Ogólny obszar w ha gospodarstw rolnych, należących do osób narodowości polskiej, oraz gruntów państwowych, z czego:							Ogólny obszar w ha gospodarstw rolnych, należących do osób narodowości niemieckiej, z czego:									stos. proc. prywatnej własności polskiej do ogóln. obszaru powiatu
			w gminach wiejskich	na obszarach dworskich	w miastach	domeny	las państwowe	rubryki 4-8 razem ha	stosunek proc. rubryk 4-8 do og. obszaru powiatu	w gminach wiejskich	stos. procentowy do og. obszaru powiatu	na obszarach dworskich	stos. procentowy do og. obszaru powiatu	w miastach	stos. procentowy do og. obszaru powiatu	rubryki 11, 13, 15 razem ha	stos. procentowy własności niemieckiej do og. obsz. powiatu		
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	
1	Bydgoski .	133 763	37 930	18 819	4 415	664	38 590	100 418	75%	25 162	18,9%	6 272	4,7%	1 909	1,4%	33 345	25%	45,7%	
2	Chodzieński .	88 9	12 898	15 360	4 638	634	11 056	44 586	50,1 „	31 223	35,1 „	11 314	12,7 „	1 802	2,1 „	44 339	49,9 „	37 „	
3	Czarnkowski . .	7 689	26 022	7 263	1 977	—	20 111	55 379	71,3 „	10 377	13,3 „	11 322	14,6 „	611	0,8 „	22 310	28,7 „	45,4 „	
4	Gnieźnieński .	108 626	43 736	24 482	4 279	753	7 158	80 418	74 „	19 475	17,9 „	8 368	7,7 „	375	0,4 „	28 218	26 „	66,6 „	
5	Inowrocławski .	100 787	26 270	20 879	668	1 312	19 119	88 275	67,7 „	16 516	16,4 „	15 721	15,6 „	275	0,3 „	32 512	32,3 „	47,4 „	
6	Mogileński . .	134 199	54 485	25 721	5 279	2 318	8 907	96 710	72,1 „	0 17	15 „	16 556	12,3 „	757	0,6 „	37 489	27,9 „	63,7 „	
7	Obornicki . .	108 798	31 516	14 165	2 686	2 718	20 425	71 450	65,7 „	22 698	20,9 „	13 825	12,7 „	825	0,7 „	37 484	34,3 „	44,4 „	
8	Szamotulski . .	107 612	24 364	34 540	3 410	4 936	16 921	84 171	78,2 „	10 277	9,6 „	12 854	11,9 „	310	0,3 „	28 441	21,8 „	57,9 „	
9	Szubiński . .	93 70	20 288	31 312	4 039	—	6 038	61 607	65,7 „	20 255	21,6 „	11 039	11,8 „	825	0,9 „	32 099	34,3 „	59,3 „	
10	Wągrowiecki . .	103 637	37 211	32 537	1 984	1 443	4 475	77 710	75 „	22 312	21,5 „	3 150	3 „	465	0,5 „	25 927	25 „	69,3 „	
11	Wyrzyski . .	116 655	34 811	27 169	4 593	1 779	6 042	72 801	62,6 „	25 169	22,4 „	15 347	13,2 „	2 145	1,8 „	43 461	37,4 „	57,3 „	
12	Żniński . .	74 033	35 345	12 587	2 632	2 091	7 219	59 874	80,8 „	12 113	16,4 „	1 566	2,1 „	540	0,7 „	14 219	19,2 „	68,3 „	

Zygzaki

Lepiej późno, niż nigdy

Nowy okres w stosunkach polsko-niemieckich oraz nowe prądy w polityce wschodniej dzisiejszej Rzeszy Niemieckiej wzbudziły w Niemczech żywe zainteresowanie dla wszystkich spraw, związanych z życiem wschodnich sąsiadów państwa niemieckiego. Strona niemiecka stwierdza z przerażeniem, że ilość ludzi, zdolnych zainteresować się czynnie sprawami tych państw, jest niesłychanie mała. Tego rodzaju stan rzeczy najjaskrawiej uwydatnia się w dziedzinie znajomości języków państw słowiańskich. Na braku w tej dziedzinie zwraca uwagę Bernard Thies w *Monats-*

schrift für höhere Schulen. Oto, co pisze on na powyższy temat:

„Pod tym względem brak nam przede wszystkim znajomości języków słowiańskich. Jakże śmiesznie mała jest znajomość języka rosyjskiego, polskiego czy czeskiego wśród nas, obywateli Rzeszy Niemieckiej!... Jako państwo centralne Niemcy nie mogą sobie pozwolić poprostu na luksus lekceważenia wschodu w tym stopniu, jak to było do dzisiaj. Jest obowiązkiem władz przystąpić jaknajprędzej do prac przygotowawczych ze względu na przyszłość Niemiec, jako że z teraźniejszości mało już co daje się ratować. Jeżeli się zważy, że okres nauki szkolnej trwa 9 lat, uniwersyteckiej

zaś łącznie z przygotowaniem praktycznym co najmniej 6, to minie jeszcze 15 lat, zanim moglibyśmy się stać świadkami pierwszych sukcesów i owoców tej pracy. Jest to niesłychanie długi okres czasu, świadczący o tem, jak bardzo wiele rzeczy zaniedbano“.

W dalszym ciągu swoich wywodów Thies wysuwa projekt powołania do życia na terenie wschodnich prowincji Rzeszy szkół, które mogłyby służyć wykształceniu odpowiednich zastępów młodzieży ze znajomością języków słowiańskich. Na marginesie powyższych uwag dodać warto, że realizacja postulatów, wysuniętych przez Thies'a, da się łatwo zrealizować, o ile niemieckie czynniki państwowe uwzględnią najpierw postulaty szkolne mniejszości słowiańskich, żyjących w obrębie Rzeszy.

Polacy w Niemczech a sprawa zagród dziedzicznych

Ludność polska w Niemczech wystąpiła w ostatnim czasie z akcją o nadanie obowiązującej mocy prawnej tezie, że stosowanie postanowień ustawy o zagrodzie dziedzicznej z 29. 9. 1933 r. wobec członków mniejszości polskiej w Niemczech nie powinno mieć miejsca. Niżej zamieszczamy w dłuższych wyjątkach artykuł red. K. Smogorzewskiego, przedstawiający wyczerpująco aktualny stan tej walki. Artykuł zamieściła „Gazeta Polska” w numerze z 30 listopada br.

Zagadnienie rasy jest elementem, budzącym najwięcej zastrzeżeń, ale mającym w światopoglądzie narodowo-socjalistycznym znaczenie najbardziej zasadnicze. Według kanclerza Hitlera, nie rozumie dziejów i nie jest zdolny kierować losem narodu „człowiek negujący istnienie różnic między rasami w związku z ich zdolnościami cywilizacyjnymi” (*Mein Kampf*, str. 420). Alfred Rosenberg zaś twierdzi, że „wszystkie państwa Zachodu, wraz z ich walorami twórczymi, zawdzięczają swe istnienie rasie germańskiej” (*Der Mythos*, str. 81). Nie można się więc dziwić Helmutowi Nicolai, kiedy twierdzi, że wszystko co państwo narodowo-socjalistyczne przedsięwzięte jest rozważane i oceniane z punktu widzenia rasy (*Rasse und Recht*, str. 5). Wszystko, a więc i reformy Waltera Darré, w pierwszym zaś rzędzie jego „Reichserbhofgesetz”, czyli ustawa o zagrodach dziedzicznych.

Według postanowień tej ustawy (z 29 września 1933) na całym obszarze Rzeszy tworzy się przymusowo zagrody dziedziczne (*Erbhöfe*) o powierzchni, gwarantującej utrzymanie całej rodziny. Minimalnej wielkości zagrody nie oznaczono, zależy ona bowiem od jakości ziemi i charakteru gospodarki, ale w praktyce przyjmuje się jako minimum 30 mórg, a jako maksimum — 125 ha. Właściciel zagrody zowie się włościaninem (*Bauer*), kiedy reszta właścicieli gruntu zadowolili się musi mianem rolnika (*Landwirt*). Aby zostać włościaninem, trzeba posiadać obywatelstwo niemieckie, cieszyć się opinią nieposzlakowaną („ehrbar”) i „być krwi niemieckiej lub współplemiennej” („Bauer kann nur sein, wer deutschen oder stammesgleichen Blutes ist”). Jeśli dane gospodarstwo odpowiada powyższym warunkom, zapisuje się je do rejestrów, pozostających w ewidencji specjalnych sądów. Zagroda przechodzi wyłącznie na jednego tylko dziedzica i to niepodzielnie. Nie podlega ani zajęciu, ani sprzedaży, chyba że specjalny sąd postanowiłby inaczej. O ile włościanin jest nieuczciwy lub niezdolny do gospodarowania — *Anerbengericht*, na wniosek *Landesbauernführer’a*, odbiera mu zagrodę i przekazuje osobie drugiej.

Na czele ustawy o zagrodach dziedzicznych czytamy, że „Rząd Rzeszy pragnie zachować włościaństwo jako źródło krwi narodu niemieckiego”. Zdanie to jest ideą przewodnią ustawy. Jej autor, Walter Darré, minister rolnictwa i *Reichsbauernführer*, pisze we wstępie słowie broszurowanego wydania *Reichserbhofgesetz’a*: „Niemcy przyszłości mogą być tylko Rzeszą włościańską. Inaczej upadną, jak upadły Rzesze Hohenstaufenów czy Hohenzollernów, którzy zapomnieli o potrzebie narodowej i gospodarczej równowagi ich państw... Jeśli by nie udało się nam utrzymać kwitnącego stanu włościańskiego, jako źródła siły narodu, Niemcy skazane są na wymarcie... Niemcy znów stać się muszą krajem bogatym w dzieci... Z tego powodu kulminacyjnym punktem naszej idei i naszego czynu jest troska o krew... Chcemy, aby zagroda dziedziczna była dla narodu niemieckiego nie tylko ży-

wicielem, ale również zdrową, rasowo-biologiczną podstawą przyszłych dziejów Niemiec...”

Jest rzeczą zupełnie jasną, że ustawa o zagrodach dziedzicznych dotyczy tylko członków narodowości niemieckiej. W praktyce tymczasem dzieje się inaczej. Specjalne sądy poczęły już ją stosować także wobec obywateli niemieckich narodowości polskiej, co jest w sprzeczności z rasowym uzasadnieniem i rasowymi celami ustawy. Konkretnie znamy już ponad 200 takich wypadków na terenie samego tylko Śląska Opolskiego. Wraz z Pograniczem, Kaszubami, Powiślem, Warmią i Mazurami ogólna cyfra wypadków wynosi — ostrożnie licząc — około 500, przyczem zaznaczyć należy, że rejestracja nie została jeszcze ukończona.

Dla mniejszości polskiej w Niemczech jest to sprawa pierwszorzędnej wagi. To też Związek Polaków w Niemczech — w przewidywaniu doniosłych skutków, jakie ustawa o zagrodach dziedzicznych wywrzeć może na dalsze losy polskiej ludności rolniczej w tym kraju — wystosował 15 maja br. do kanclerza Rzeszy specjalny memoriał, w którym stanął na stanowisku, że ustawa nie odnosi się do mniejszości polskiej. Mniejszość ta nie należy do krwi „niemieckiej”, ani do „współplemiennej”. Domaga się więc memoriał odpowiedniego zarządzenia władz centralnych. Poza tem Związek Polaków przyłączył się do dwu rekursów od orzeczeń specjalnych sądów powiatowych do krajowego sądu pruskiego w Celle (prow. hanowerska), traktując te rekursy jako sprawy zasadnicze i domagając się również orzeczenia zasadniczego. Chodzi tu o decyzje sądów w Bytowie (zagroda Jana Styp-Rekowskiego) i w Wielkich Strzelcach (zagroda Franciszka Myśliwca).

Na tem sprawa utknęła. Poza pismem Ministerstwa Rolnictwa z dnia 30 maja br., że odpis memoriału do kanclerza Rzeszy przekazano sztabowi *Reichsbauernführer’a*, oraz potwierdzeniem odbioru przez kancelarię Rzeszy i doniesieniem, że „sprawa jest w toku” — żadnej zasadniczej enuncjacji urzędowej do dziś dnia nie ma. Dodać należy, że Związek Polaków przesłał 11 czerwca br. kanclerzowi Rzeszy uzupełnienie swego pierwszego memoriału, w którym niedwuznacznie wskazywał, że stosowanie ustawy o zagrodach dziedzicznych wobec Polaków równa się ger-

manizacji. Mianowicie dr. Haesemeyer, sędzia do spraw zagród w Olsztynku (Hohenstein), wyraźnie domagał się od Wandy Preussowej, żony rolnika, należącego do mniejszości polskiej, aby odebrała swe dzieci ze szkoły polskiej i zapisała je do szkoły niemieckiej. „Kein Erbhofbauer darf polnisch werden” — mówił. Nie jest to w zgodzie z oświadczeniem kanclerza Hitlera z dnia 17 maja 1933 roku, że „konceptja germanizacji obca jest narodowemu socjalizmowi”.

Nie czekając na zasadnicze uregulowanie sprawy przez rząd Rzeszy, sąd krajowy w Celle zaczął odrzucać rekursy osób, należących do mniejszości polskiej. Wyjątki jednego z tych orzeczeń ogłoszono w organie ministra sprawiedliwości Rzeszy (*Deutsche Justiz* z 7 września br.), a na tym tekście opierają się teraz sądy powiatowe dla zagród dziedzicznych i rekursy członków mniejszości polskiej systematycznie oddalają. Również i niemiecka opinia publiczna zajęła ostatnio stanowisko przeważnie ludności polskiej przeciwnie, choć nie brakło głosów, domagających się uwzględnienia postulatu mniejszości polskiej.

Dopiero dnia 5 listopada br. sąd krajowy w Celle odpowiedział Związkowi Polaków na jego dwa rekursy zasadnicze (sprawy Styp-Rekowskiego i Myśliwca). Sąd zaznacza, że „nie widzi powodu do dalszego odraczania decyzji w tych sprawach”. Należy więc przypuszczać, że również te dwa rekursy, traktowane przez Związek Polaków jako zasadnicze, będzie się próbowało oddalić przed zajęciem stanowiska przez rząd Rzeszy. Decyzja tegoż jest jednak nieodczłonna. Trzeba bowiem być logicznym. Albo idea rasowości ma sens zasadniczy, albo jest hasłem agitacyjnym, stosowanym tylko w wypadkach, uznawanych za wygodne. Jeśli wierzyć autorom, cytowanym na wstępie, chodzi o rzecz niezmiernie wagi. „Ciągłe krzyżowanie Niemców ze Słowianami — pisze Helmut Nicolai — wydaje mi się wielce szkodliwe, gdyż przemieszka ta nie zgadza się z charakterem germańskim... Np. nie chcemy germanizować Polaków, lecz domagamy się z całkowitą słusnością, aby i Niemców w Polsce nie polonizowano. Niemcy nie są Polakami, a Polacy nie są Niemcami...” (*Rasse und Recht*, str. 65 i 68).

Choć narody niemiecki i polski są rasowo równowartościowe — niema między nimi wspólnoty szczepowej. Niemcy i Polacy nie są *stammesgleich*. Stosowanie ustawy o zagrodach dziedzicznych wobec mniejszości polskiej w Niemczech jest naruszeniem jednej z podstawowych idei narodowego socjalizmu, jest nawrotem do starych, dobrze nam znanych wzorów.

Dom Polski w Zakrzewie na Pograniczu

W dniu 28 listopada odbył się w Zakrzewie doroczny obchód ku uczczeniu św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży polskiej. Uczestnicy obchodu znaleźli się w roku bieżącym pod własnym dachem, na sali nowozbudowanego Domu Polskiego. Przed kilku bowiem tygodniami przystąpiono z inicyjatywą ks. dr. Domańskiego, prezesa Związku Polaków w Niemczech, do budowy kompleksu zabudowań, będącego w chwili obecnej prawie że na ukończeniu. Historję budowy własnego Domu Polskiego przedstawił w dłuższym przemówieniu ks. dr. Domański, mówiąc m. in. co następuje:

„Trzydzieści lat czekałem na tę chwilę. I doczekałem się wreszcie tego radosnego dnia, że mogę was powitać w naszym własnym

domu, pod naszym własnym dachem. Dom ten niema być domem nienawiści, ale ma być domem zgody. Budowaliśmy go nie dlatego, aby komu dokuczyć, ale dlatego, że zdawna już marzyliśmy o własnym schronisku. Dziś to ów 30-letni sen stał się rzeczywistością. Zapytajcie mnie kiedyś o to, kto ten dom budował. Jedną mam na to odpowiedź: budował go nasz lud polski. Bo czemuż byłby najpiękniejszy dom, gdyby nie było tego ludu i ducha polskiego? Wy jesteście i budowniczymi i duchem Domu. Bez was byłby czemś niepotrzebnym i martwym. Wy jesteście życiem Domu! Ponieważ Dom ten jest własnością ludu, przeto polecam go waszej opiece. Niechże dzieci wasze, ta nasza młodzież, znajduje w nim miejsce nauki i godziwej rozrywki”.

Ludność polska płaci na germanizowanie polskich dzieci

Prasa polska w Niemczech przynosi w ostatnim czasie wstrząsający opis walki o jedno dziecko polskie, walki, rozegranej z chlebodawcą dziecka polskiego przez cały aparat lokalnej administracji niemieckiej. Terenem tej stały się Kaszuby, gdzie w ostatnich latach zlikwidowano prawie całkowicie polskie szkolnictwo prywatne. Jedyną dzisiaj szkoła polska na Kaszubach istnieje w Ugoszczy, wszystkie zaś inne są zamknięte, gdyż władze niemieckie nie udzielają nauczycielom polskim zezwoleń na nauczanie. Zamknięte są więc w dalszym ciągu szkoły w Olszynie Dąbrowie, Plotowie, Rabacinie oraz Kłęczynie.

Sprawa, na którą zwracamy niżej uwagę, charakteryzuje dosadnie metody germanizacyjne, jakie stosuje się specjalnie na Kaszubach, zagrożonych jakoby przez irredentę polską. Strona niemiecka dąży do całkowitego zlikwidowania na tym terenie śladów życia polskiego wszelkimi możliwymi drogami i sposobami. Za „Głosem Pogranicza i Kaszub” podajemy przebieg całej tej walki o duszę jednego dziecka polskiego z Kaszub.

Wdowa Hefta w Kłęczynie (pow. bytowski) oddała córkę swą Agnieszkę na służbę do rodziny polskiej Brzezińskich w Ugoszczy. Opiekun dziecka i zarazem ojciec jego matki, pragnąc jako Polak, by dziecko uczyło się w języku ojczystym, postanowił posłać je do polskiej szkoły prywatnej w Ugoszczy.

Skoro mała Agnieszka znalazła się u polskiej rodziny w Ugoszczy, już jakaś „Schwester Alma” ze Studzienic zaczęła zabiegać około matki, przestrzegając ją przed posyłaniem córki do szkoły polskiej. Wpłynęłoby to — perswadowała — ujemnie na położenie Pani, bo nie mogłaby Pani w tym wypadku

liczyć na „Hitlerspende”. — Agnieszka mimo to jednak zaczęła chodzić do szkoły polskiej.

I zaczęła się teraz istna procesja w stronę wdowy H. Pan „Schulrat” G. z Bytowa osobiście z nią konferował, obiecując jej podobno wystąpienie u landrata o rentę dla córki, skoro ją z Ugoszczy weźmie spowrotem do domu. Niemniej starszy żandarm M. z Ugoszczy miał zabiegać u matki i opiekuna dziewczynki w tym kierunku, aby Agnieszkę wycofali z polskiej szkoły. Wśród zainteresowanych o los Agnieszki znalazł się wreszcie i urzędnik kryminalny Sch. z Bytowa.

Czego ta trójka nie dokazała, tego dokonał sołtys gminy Kłęczno, Ernest Rasche z Hopfenkrug. Został on jako członek partii wyznaczony sołtysem w Kłęczynie. Ceną wycofania Agnieszki ze szkoły polskiej i ze służby z rodziny polskiej stała się miesięczna zapomoga w wysokości 10,— mk, którą sołtys przyznał dwóm H. z kasy gminnej. Dzięki powyższemu opisanym „zabiegom” uboga gmina musi teraz płacić 10,— mk miesięcznie wdowie H., która pod względem materialnym jest usytuowana względnie dobrze.

Do powyższego dodaje „Głos Pogranicza i Kaszub” co następuje:

„W XX. wieku, w okresie porozumienia polsko-niemieckiego, uboga ludność polska musi płacić na germanizowanie małej Polki Agnieszki H. Czyż aby uda się przekształcić Agnieszkę na „eine deutsche Frau nach dem Muster einer rassigen germanischen Matrone”? Życie i krew nie pozwalają kpić ze siebie, w życiu nietrudno o niespodzianki... Jeżeli tu miarodajna siła wyższa nie wkroczy, to dzisiejsi opiekunowie wdowy H. zezasem staną niewątpliwie przed niespodzianką”.

Z życia Niemców w Polsce

Bankructwo niemieckiej polityki mniejszościowej na Śląsku

Tygodnik młodo-niemiecki „Der Aufbruch” z dnia 1. 12. przyniósł rewelacyjny artykuł, poświęcony analizie aktualnego życia niemieckiego na G. Śląsku oraz polityki mniejszościowej, prowadzonej przez kierowników tego życia. Myślą przewodnią całego artykułu jest stwierdzenie, że życie mniejszości niemieckiej na G. Śląsku przedstawia gruzy i rumowiska i że koniec mniejszości zbliża się tak szybko, że nie trzeba już dziś być prorokiem, by to widzieć.

Z tak pesymistyczną oceną życia niemieckiego nie spotkaliśmy się jeszcze nigdy na łamach prasy niemieckiej w Polsce. Autor artykułu rejestruje cały szereg strat i szkód, które nie dadzą się już naprawić. Na pierwszym miejscu stawia ciężki przemysł, który dla Niemców przepadł raz na zawsze. Odpowiedzialnymi za tego rodzaju stan rzeczy są przemysłowcy Niemcy, którzy, widząc zbliżający się koniec, z pełnami kieszeniami uciekli zagranicę, pozostawiając na miejscu masy. Tego rodzaju rohoce destrukcyjnej, szkodliwej na całej linii dla życia mniejszości niemieckiej, nie umieli się przeciwstawić kierownicy życia politycznego, którzy nie byli lepsi od dezertów-przemysłowców. W najlepszej sytuacji znajduje się stan średni. Na tym odinku życia mniejszości niemieckiej daje się również zauważyć kompletna ruina zasadniczych podstaw życia stanu średniego. Insty-

tucje gospodarcze, które miały prowadzić robotę społeczną, działalność swoją ograniczały prawie że wyłącznie do robienia pieniędzy. Podobnie beznadziejnie przedstawia się stan życia kulturalnego mniejszości niemieckiej, gdyż zawiodły na całej linii wszystkie te instytucje i organizacje, które powołane były do prowadzenia odpowiedniej działalności. Taki np. Schulverein prowadził politykę szkolną bez planu i bez wytyczenia sobie zasadniczych dróg.

Do tak przedstawionego obrazu życia mniejszości na Śląsku nie dodajemy nic, gdyż oskarżenia, zawarte w nim, wystarczą do stwierdzenia, że istotnie, Niemcy śląscy stoją w obliczu zupełnego bankructwa. Nie mogło być inaczej, jeżeli przywódcy mniejszości nie znali nietylko istoty zagadnienia życia mniejszości w innym państwie, lecz również nie znali narodu polskiego. Ludzie ci zostali zdemoralizowani otrzymywaniem pieniędzy i brakiem kontroli nad rozdziałem tych pieniędzy. Nie wierzymy jednak zapewnieniom autora artykułu, że z chwila objęcia steru życia mniejszości niemieckiej na G. Śląsku przez Młodoniemców coś się w tym zakresie poprawi. Nawet gdyby władza ta dostała się w ich ręce, jest rzeczą jasną, że głównym motorem poczynań nowych władców będą w dalszym ciągu pieniądze.

Przegrana sen. Panta

W niedzielę, dnia 16 bm., odbył się w Katowicach walny zjazd delegatów Związku Niemieckich Katolików w Polsce („Verband deutscher Katholiken in Polen”). W zjeździe najwyższym wzięli liczny udział delegaci z całej Polski, głównie z Poznańskiego i Pomorza. Zjazdowi przewodniczył dr. Pant oraz radca Nowak. Po złożeniu sprawozdań z działalności zarządu Związku i przeprowadzeniu obszer-

nej dyskusji, przystąpiono do wyboru nowych władz Związku. Z wyborów tych wyszli zwycięsko dotychczasowi opozycjoniści, zwalczający kierującego przez 11 lat Związkiem sen. Panta. Poza tym wszystkie mandaty w ścisłym zarządzie głównym Związku dostały się także w ręce przeciwników sen. Panta.

Wyniki obrad powyższego zjazdu nie stanowiły niespodzianki dla tego, kto orientuje

się w stosunkach, panujących obecnie w życiu mniejszości niemieckiej na Śląsku. Warto jednak zwrócić przy sposobności uwagę na metody, jakimi posługiwali się przeciwnicy sen. Panta dla uniemożliwienia objęcia przez niego na przyszłość stanowiska prezesa zarządu głównego. Głośno mówiło się na zjeździe o tem, że większa część delegatów została przekupiona przez nowych przywódców Związku. Poza tem charakterystyczne było stanowisko wysokich dostojników kościelnych, biorących udział w Zjeździe, wobec sprawy zasadniczej, t. zn. stosunku katolików do narodowego socjalizmu w Niemczech. Taki np. kanonik dr. Steuer z Poznania w chwili, kiedy żywiły katolickie w Niemczech i w Gdańsku odwazne występy przeciwko urzędowej propagandzie pogaństwa, odważył się z dużą dozą cynizmu stwierdzić, że: „My katolicy niemieccy w Polsce nie jesteśmy ani przeciwnikami, ani też zwolennikami teorii, głoszonej przez narodowych socjalistów w Niemczech”. Niewątpliwie stanowisko takie, charakteryzujące również i pozostałych opozycjonistów, odbija się ujemnie na rozwoju katolicyzmu wśród Niemców w Polsce w najbliższej przyszłości, tembardziej, że istnieją wśród nich tendencje do przeprowadzenia gruntownego rozdziału między zwolennikami nowego kierunku, a reprezentantami starego porządku. Ostatni dysponują licznymi zastępami zwolenników głównie na terenie województwa śląskiego oraz b. Kongresówki.

„Trzeba odczekać, co będzie jeszcze w Niemczech”

Nie wszyscy Niemcy w Polsce podzielają entuzjazm dla reżimu hitlerowskiego w Niemczech. Krytycznie ustosunkowują się doń w dalszym ciągu t. zw. starzy. Organ Młodoniemców na Polskę, „Deutsche Nachrichten” z Poznania, ilustruje w nr. z 12 grudnia br. to wrogie nastawienie sfer junkierskich do hitleryzmu charakterystycznym wystąpieniem niejakiego Mietza na zebraniu konstytucyjnym „Deutsche Vereinigung” w Pruszech. Ponieważ występujący z ramienia „Deutsche Vereinigung” mówca von Gordon nazywał stale wodza ruchu młodoniemieckiego w Polsce, inż. Wiesnera z Bielska, „Austriakiem” (jest to aluzja do terenu, z jakiego inż. Wiesner pochodzi), jeden z obecnych na sali Młodoniemców zwrócił uwagę na to, że narodowy socjalizm, dążąc do zebrania elementu niemieckiego w jedną całość, przeciwstawia się zdecydowanie podkreślaniu różnic w pochodzeniu i propagowaniu w ten sposób dzielnicowości. Gdyby się chciało iść dalej po drodze linii rozumowania mówcy, to i kanclerz Hitler, jako pochodzący również z terenu Austrii, musiałby być uznany za intruza na terenie Niemiec. W odpowiedzi na to wystąpienie członek zarządu Mietz odpowiedział, że istotnie jest wielką szkoda, że nie znalazł się nikt inny, jak tylko jakiś Austriak i katolik po to, by odnowić naród niemiecki. Zresztą należy odczekać, co jeszcze w Niemczech może się stać.

Dla pełniejszej charakterystyki tego rodzaju antyhitlerowskich nastrojów, wyżej przedstawionych przez „Deutsche Nachrichten”, trzeba dodać, że oficjalne organy partii narodowo-socjalistycznej Rzeszy Niemieckiej rozpisyją się w ostatnim czasie z pełnem uznaniem o działalności „Deutsche Vereinigung”. Np. „Völkischer Beobachter” w nr. z 30 listopada br. przyniósł tego rodzaju utrzymaną w serdecznym tonie wzmiankę o tendencjach unfikacyjnych wśród Niemców w Wielkopolsce i na Pomorzu, z podkreśleniem doniosłej roli, jaką w tym zakresie spełnia właśnie „Deutsche Vereinigung”. W pierwszym roku, po przyściszeniu w Niemczech do władzy hitleryzmu, miarodajne czynniki berlińskie zaopiekowały się organizacją polityczną Niemców bielskich — „Jungdeutsche Partei”. Ostatnio jednak sympatie te zwróciły się ku starym działaczom niemieckim, którzy dokładają wszelkich sił, by ściągnąć pod swoje sztandary jak największe rzesze ludności niemieckiej. Jesteśmy więc dzisiaj świadkami ciekawego zjawiska: w łaskach Berlina znajduje się „reakcja”, w nielaskach — najczystszy, jakoby, wyraz ideologii narodowo-socjalistycznej w Polsce, „Jungdeutsche Partei”.

Niemieckie życie gospodarcze a zbrojenia

Obliczenia Urzędu Statystycznego Rzeszy wykazują w Niemczech wzrost drożyzny za rok ub. o niecałe 3%. W rzeczywistości jednak drożyzna wyraża się cyframi daleko większymi, dotykając specjalnie produktów żywnościowych. Ceny np. zboża, masła, nierogacizny itd. są w Niemczech trzy do cztery razy wyższe, niż na rynku światowym. Dużą zwiększenie cen zanotować można również w przemyśle odzieżowym, dochodzącą aż do 50%. Jakie czynniki składają się na dalsze narastanie w chwili obecnej fali drożyzny na terenie Rzeszy Niemieckiej? Na pierwszym miejscu postawić trzeba tu coraz większy brak surowców, spowodowany ograniczeniami importowymi oraz gromadzeniem zapasów przez zagrożoną ludność. Sytuacja gospodarcza państwa niemieckiego pogarsza się z dnia na dzień, wywołując coraz większy nastrój paniki w szerokich rzeszach ludności w Niemczech. Stanowisko oficjalnych czynników niemieckich wobec takich nastrojów ludności przedstawia wyczerpująco *Kurjer Warszawski* (z 9. XI. 34):

„Prezydent kolońskiej izby handlowej, von Schroeder, występując z końcem ub. miesiąca przeciw panikarstwu, użył argumentów, które chyba niebardzo mogły trafić do przekonania. Oświadczył mianowicie, że w narodowo-socjalistycznym państwie drożyzna nie będzie tolerowana i że niema mowy o braku ważnych artykułów pierwszej potrzeby. A gdyby tego lub owego artykułu zabrakło, to „dla narodu niemieckiego będzie sportem i przyjemnością przedmiotów tych wogóle nie kupować. Wszak ostatecznie człowiek nie wszystko musi mieć“.

Mimo surowej cenzury przenika do ludności świadomość, że około Niemiec tworzy się pewnego rodzaju blokada gospodarcza. Miarodajne osobistości niemieckie same przyczyniają się do rozpowszechniania takiego poglądu. Nowy plan gospodarczy — oświadczył z końcem października w Weimarze dr. Schacht, gospodarczy dyktator Niemiec — jest obrzydliwy, ponieważ zmusza do wielkich ofiar i ograniczeń. Naród niemiecki wie jednak, że „znajduje się w stanie przedłużonej wojny, prowadzonej jeszcze podstępniejszymi środkami“. Z drugiej strony próbuje się tę zatruwoną ludność uspokoić i mówi się jej równocześnie coś wręcz odmiennego. Nonsensem jest — tłumaczył już wyżej wspomniany von Schroeder — przypuszczać, że zbliżyliśmy się do okresu, który przypomina gospodarkę znaną z czasów wojny. — „Nie mamy wojny, nie mamy przeciwników, którzy armatami i karabinami zamykają nasze granice. Przeciwnie, świat jest dla nas otwarty, a inne narody pragną z nami robić interesy. Pragnienie to obustronne pozwoli nam przebrnąć przez trudności, wytworzone na razie przez stosunki finansowe“.

Niema pieniędzy, niema surowców. Dr. Schacht przyznał w swej mowie weimarskiej, że Niemcy nie są dostatecznie zaopatrzone w surowce, ale zapewniał, że niema mowy o biedzie. Zaprzeczył, iż Niemcy same swój kredyt zrujnowały, twierdząc, iż kupiec niemiecki jest „najpożytniejszy na świecie“. „Polityczne nie-szczęście — dodał — które potęgi zagraniczne spowodowały na kupca niemieckiego bez jego winy, nie zrujnują jego reputacji“.

Plan gospodarczy dr. Schachta polega na systemie umów kompensacyjnych. Czy da on dobre wyniki, czy też podzieli smutny los dotychczasowych planów? Wiadomo, że wewnętrzny rynek niemiecki trzyma się przede wszystkim dzięki koniunkturze wo-

jennej, t. j. dzięki produkcji, pracującej w kierunku zbrojeń.

Oto jest główne źródło zła. Państwo, które się zbroi, a nie ma pieniędzy, musi

Zagraniczne arsenały wojenne Niemiec

Dozbrajanie się Niemiec jest faktem, który nie ulega żadnej wątpliwości. Ze względu jednak na to, że państwo niemieckie pozornie stara się trzymać klauzul militarnych traktatu wersalskiego, nakładających duże ograniczenia w zbrojeniach, dozbrajanie się Niemiec dochodzi m. in. do skutku na terenie różnych państw europejskich, związanych ściślejszymi węzłami gospodarczymi z państwem niemieckim. W ostatnim czasie z różnych stron występowało z rewelacjami na temat zbrojeń niemieckich. Wśród tych głosów na baczność uwagę zasługuje głos Dorothy Woodman, która w swej książce „U progu wojny“ zajmując się zagranicznymi arsenałami wojennymi Niemiec. Za *Wiekim Nowym* (z 8. XI. 1934) podajemy niżej streszczenie jej wywodów:

„Główne przedsiębiorstwa, które zaopatrywały Niemcy w sprzęt wojenny, były i są następujące: koncern „Siderius“ w Rotterdamie, fabryki Wilton Feyenoord w Schiedam, analogiczne zakłady w Dordrecht, w Utrechie i w Martenshoek (Holandia), fabryki sprzętu wojennego Madssen w Kopenhadze oraz znane duńskie zakłady karabinów Schulz et Larsens Ottrup, słynne zakłady Oerlikon i fabryki nabo-
jów w Solurze (Szwajcaria), wreszcie światowej sławy zakłady Bofors w Szwecji.

Otóż te zakłady, jak szereg innych, w ciągu szeregu lat zaopatrywały i nadal zaopatrują Niemcy we wszelkiego rodzaju armaty, lekkie tanki, granaty, karabiny, miny, karabiny maszynowe, armaty morskie i przeciwlotnicze itp. Wszelkiego rodzaju sprzęt wojenny szedł do Niemiec za

nakładając na ludność coraz większe ciężary. Trudno przewidzieć, jak długo ta będzie mogła je znosić, zaciskając pas. Ale trzeba się liczyć z dwiema ewentualnościami: 1) że rynek niemiecki będzie się kurezył w obrotach z zagranicą; 2) że cierpienia ludności i zbrojenia wytwarzają sytuację, która automatycznie pcha do awantury wojennej“.

falszywymi deklaracjami (części maszyn itp.), z Holandji zaś wprost szmuglowany przez kanały Vechte-Ems i Dortmund-Ems przez holenderskie biura transportowe, finansowane przez Kruppa.

Co do sposobów przechowywania tego sprzętu wojennego Niemcy wykazali niezwykłą pomysłowość. Ruchome arsenały na kanałach, arsenały podziemne, a niedawno poważny dziennikarz angielski zapewniał, iż w Niemczech istnieje podziemne hangary dla samolotów wojennych.

Niemcy posiadały i posiadają potężny przemysł wojenny poza granicami kraju. Organizacja tej zagranicznej niemieckiej sieci przemysłowej jest obecnie znana szczegółowo. Cały szereg firm holenderskich, szwedzkich, duńskich i szwajcarskich, wyrabiających sprzęt wojenny, stanowi filje firm niemieckich. Poza tym niemiecki przemysł wojenny (Krupp, Rheinmetall itd.) posiada znaczną część, a czasami i ogromną większość akcji w takich firmach, jak Siderius lub Bofors. Przemysł wojenny wspomnianych wyżej krajów pozostaje pod ścisłą kontrolą niemieckich koncernów wojenno-przemysłowych, które do kontrolowanych zakładów często delegują na naczelne stanowiska swych zaufanych ludzi. Frohnecht, były dyrektor zakładów Kruppa, Georg i Wittich, byli dyrektorowie Rheinmetall, zostali delegowani na kierownicze stanowiska w firmach Siderius i P. Smit Jr., narodowy socjalista Buhle do zakładów Oerlikon itd.

Widzimy więc, iż na skutek tego, że po wojnie pozostawiono przemysł wojenny w rękach prywatnych, Niemcy mogły się w ciągu kilku lat potężnie uzbroić w krajach nastrojonych pacyfistycznie i często pod rządami lewicowemi“.

Likwidowanie radykalizmu w Rzeszy

Trudne warunki życia państwowego w Rzeszy skłaniają kierownicze czynniki narodowego socjalizmu do szukania dróg, mogących doprowadzić ich najprędzej do pełnej normalizacji tych stosunków. Kurs na prawo, zaobserwowany od pewnego czasu, wyraził się ostatnio w zlikwidowaniu resztek radykalizmu w partii narodowo-socjalistycznej, reprezentowanego przez głównego teoretyka hitlerowskiej myśli gospodarczej, Federa, oraz jednego z najstarszych i najbardziej zasłużonych działaczy partyjnych, nadprezydenta prowincji śląskiej, Brücknera. Z kulisami tej nowej czystki partyjnej, mającej ułatwić kancelarzowi Hitlerowi porozumienie się z niemieckimi kołami pravicowymi, zapoznaje nas artykuł *Polski Zachodniej* (z 13. XII. br.), z którego zamieszczamy odpowiedni wyjątek:

„Brücknera zniszczyły jego radykalne przekonania i sympatie robotnicze oraz złe stosunki z Reichswehrą. Jak to już donosiliśmy, szanse grupy radykalnej, będącej zwolennikami realizacji programu socjalnego partii, stale się zmniejszają. Oczywiście trudno przesądzać, w jakim kierunku ostatecznie pójdzie kanclerz, ale sprawa Brücknera daje wiele do myślenia. Zdarzyło się również, iż zaledwie dwa dni po decyzji śląskiej Kanclerz wyjechał w towarzyszywie min. wojny, gen. Blomberga, i szefa kierownictwa armii, gen. Fritsch, do siedziby marszałka Mackensena pod

Szczecin, aby mu złożyć życzenia z okazji 85-ciolecia urodzin. Następnie Kanclerz odbył z marszałkiem Mackensenem dłuższą poufną konferencję. Ten kurtuazyjny gest Kanclerza i naczelnego wodza niemieckiego, sił zbrojnych ma jednak bardzo poważne tło polityczne. Kanclerzowi zależy na najściślejszej współpracy z Reichswehrą i na przełamaniu istniejących w dalszym ciągu lodów między nim a generalicją. Dla tego celu warto poświęcić nie tylko Brücknera, ale cały szereg jemu podobnych, aby moeno ufundować oparcie dla swego reżimu.

Sekretarz stanu Feder, którego szefem ostatnio był Schacht, jest ofiarą różnic doktrynalnych między nim a Schachtem. Przyznać trzeba, iż poglądy Federa w świetle teorii ekonomicznej i praktyki gospodarczej są błędne. Tem niemniej uznawane były one za własność duchową nacjonalizmu i odwracanie się od nich nie oznacza nic innego, jak dalsze odechodzenie od programu partyjnego. Ostatecznie dobiły Federa jego projekty inflacyjne. Schacht jednak, jako sprytny i szesnany, potrafił wygrać również pewną hipotekę polityczną, ciążącą na Federze. Ten utrzymywał bardzo bliski osobisty kontakt ze straconym w dniu 30 czerwca Gregorem Strasserem, dawnym filarem partyjnym i przyjacielem Hitlera, z którym zerwał na tle różnic poglądów co do współpracy z rządem nieboszczyka gen. Schleichera. Feder miał podobno również utrzymywać stosunki z bawiącym na emigracji w Pradze bratem Gregora, drem Otto Strasserem“.

O „ustawę mniejszościową“ dla Polaków w Rzeszy

W numerze październikowym z r. bież. miesięcznika „Kulturwehr“, poświęconego sprawom mniejszości narodowych w Niemczech, pomieszczony został obfity i bogaty materiał, dotyczący stanu prawnego ludności polskiej w Niemczech. Złożyły się na niego podania i interwencje za ostatni, przeszło roczny okres czasu. Nie było dziedzi-ny życia publicznego mniejszości polskiej w Niemczech, jak również ważniejszych dziedzin życia prywatnego członków tej mniejszości, w których nie spotkalibyśmy się z przeszkodami, ograniczeniami wzgl. mniej lub więcej dotkliwymi przykrościami. Materiał powyższy obrazował trudną i ciężką walkę zarówno o równouprawnienie dla polskiego języka, jak też dla szkoły polskiej i polskich spółdzielni, dla nabożeństw polskich, zebrań polskich, polskich radnych gminnych, polskich śpiewaków, sportowców, dla polskiego rolnika i robotnika itd. Stanowił on dalej wymowny dokument samoobrony mniejszości polskiej w Niemczech przed ujednoliceniem jej życia kulturalno-społecznego i organizacyjnego z kulturalno-społecznym i organizacyjnym życiem niemieckim. W związku z ukazaniem się powyższego numeru „Kulturwehr“ opolskie *Nowiny Codzienne* z 31. X. 1934 r. występują z postulatem ustawowego zagwarantowania praw ludności polskiej w Niemczech do swobodnego rozwoju w życiu codziennym. Wspomniane *Nowiny Codzienne* piszą na ten temat, co następuje:

„Dziś, z całą lojalnością stwierdzamy to, nastąpił zwrot na lepsze. Choć z drugiej strony, i to stwierdzamy w imię prawdy, jest dużo jeszcze spraw, które czekają na załatwienie, dużo jeszcze krzywd nie naprawionych. Wskażmy choćby tylko na szeregi naszych bezrobotnych, których zwalnianie z pracy — mimo wszelkich zaprzeczeń ze strony pracodawców — niezawsze nastąpiło ze względów wyłącznie natury gospodarczej. Ale to mimochodem.

Rola instytucji spółdzielczych w życiu Polaków w Niemczech

Polskie instytucje spółdzielcze, działające na terenie Niemiec, nastawione były zawsze na słuzenie interesom ogółu ludności polskiej w Niemczech. Działalność polskich Banków Ludowych i Rolników w Niemczech nie była skierowana na zyski finansowe, lecz wyłącznie i tylko na pełną poświadczenia pracę dla ludności polskiej. Wydana w dniu 30. 10. br. przez Związek Spółdzielni Polskich w Niemczech odezwa zwraca uwagę na moment, który nie pozostaje bez wpływu na kształtowanie się losów elementu narodowego, w którego służbie stoi Związek od zarania swego istnienia. Momentem tym jest odgrywanie przez spółdzielnie polskie w przeszłości roli bazy życia polskiego w obcym otoczeniu. W związku więc z tem, że i dzisiaj instytucje spółdzielcze mogą odegrać w życiu ludności polskiej w Niemczech tę samą rolę, co odgrywały dawniej, i że, być może, dzisiaj natrafiają na warunki nieco lepsze od dawniejszych, jeden z nielicznych dzienników polskich w Niemczech, *Gazeta Olsztyńska* (z 30. 10. 1934), daje kilka ogólnych uwag, charakteryzujących obecne życie społeczne w Niemczech i stanowisko wobec niego polskiego życia organizacyjnego. *Gazeta Olsztyńska* pisze co następuje:

Nie wątpimy, że wyrządzone krzywdy w myśl obecnie panujących dążeń w Niemczech doczekają się zadośćuczynienia. Jednak cóż będzie, jeśli temu lub owemu czynnikowi, tej lub owej władzy przydarzy się, że tak z nieświadomości, niechcąc, wyrządzi nam ponownie krzywdę?

A że to przypuszczenie nasze nie jest pozbawione podstaw, niech wskażą liczne wypadki, choćby np. odbierania paszportów członkom mniejszości polskiej w powiecie bytowski. Wypadki z ostatnich zaledwie dni. Albo niech wskażą na to wyroki sądów, również z ostatnich dni, w sprawach oddłużania gospodarstw rolników, przynależnych do mniejszości polskiej, lub też w sprawie t. zw. zagród dziedzicznych. Cóż więc wtedy będzie?

Wiemy, że pozostaje nam dotychczasowa droga — zażaleń i interwencji. Lecz to nie może się powtarzać w nieskończoność. Ani nam, ani też — przypuszczalnie — odnośnym instancjom nie sprawa zbytniej przyjemności gromadzenie stosów papierów w tych sprawach i aktów. Jednak prawo nasze do swobodnego rozwoju w praktyce nie może być naruszone. Ono powinno być zagwarantowane ustawą, odpowiadającą naszym potrzebom i uzasadnionym wymogom, *ustawą mniejszościową*, która by obowiązywała równomier-nie na obszarze całej Rzeszy Niemieckiej.

Żądania tego z naszej strony nie wysuwamy poraz pierwszy. Lecz, jak dotąd, sprawa jakgdyby uległa zawieszeniu — my przynajmniej takie musimy odnosić wrażenie. A chodzi przecież o najżywniejsze interesy półtoramiljonowej mniejszości polskiej w Niemczech. Co więcej, ostateczne uregulowanie kwestii mniejszościowej w Rzeszy Niemieckiej, której najszcześliwszego rozwiązania dopatrujemy się właśnie w wspomnianej powyżej ustawie mniejszościowej, leży również w interesie Państwa Niemieckiego.

A zatem jest to sprawa pierwszorzędnej wagi, niecierpiąca już dalszej zwłoki. Będziemy szczęśliwi, gdy o jej uregulowaniu będziemy mogli donieść jaknajprędzej.

„Obecne życie społeczne w Niemczech cechuje ogólny prąd skonsolidowania i podporządkowania wszystkich sił dla dobra narodu własnego. Przewodnia ta myśl wpłynęła decydująco na wszystkie dziedziny i objawy życia społecznego i znalazła swój wyraz w nowym ustawodawstwie niemieckim. Skutkiem tego całe życie organizacyjne w Niemczech buduje się na zasadach przynależności narodowościowej i odrzuca od siebie dawniejsze tendencje wchłaniania obcych elementów. Jasno zatem zarysowują się granice, ponieważ ta sama zasada odrębności cechuje oddawna już wyrażnie ideologię naszego polskiego życia organizacyjnego w Niemczech. Każdy Polak w Niemczech winien dzisiaj więcej niż kiedykolwiek sobie uprzytomnić, że miejsce jego jest jedynie w polskich spółdzielniach, które najlepiej zrozumieć mogą jego troski i potrzeby i które staranną pracą zapewnią i powiększą jego zaoszczędzony majątek. O tem pamiętać powinien każdy z nas, a pamiętając, zasadę tę wprowadzać w czyn“.

Polsko-niemieckie porozumienie kompensacyjne

W „Monitorze Polskim“ z dnia 16 października br. został ogłoszony tekst porozumienia kompensacyjnego polsko-niemieckiego z dnia 11 października br. *Gazeta Polska*, która w związku z podpisaniem powyższego układu zamieściła na swoich łamach szczegółową jego analizę, charakteryzuje układ powyższy jako układ praktyczny, dający re-

alne, choć niewielkie możliwości. Analizując postanowienia układu, *Gazeta Polska* stwierdza kilka faktów zasadniczych:

„1. Podstawą rokowań były konferencje przedstawicieli polskiego i niemieckiego rolnictwa, jakie odbyły się w kwietniu i maju br. w Warszawie i Berlinie, a których przedmiotem było rozpatrzenie możliwości dokonania pewnych transakcyj wywozowych w zakresie produktów rolniczych z Polski do Niemiec — w ramach zastrzeżonego, jak wiadomo, do ostatnich granic protekcyjizmu rolnego, cechującego obecny kurs polityki gospodarczej Rzeszy.

2. Z produktów, wymienionych w toku owych rozmów wiosennych, wzięto do obecnie zawartego układu tylko kilka, a mianowicie: gęsi, masło, jaja i drzewo. Tu rozmowy obecne musiały być siłą faktu znacznie ułatwione z uwagi, iż zasadnicze porozumienie na tym odcinku, a mianowicie zgoda Niemiec „in principio“ na dopuszczenie wspomnianych produktów na rynek wewnętrzny Rzeszy osiągnięta została już na wiosnę. Jeśli zatem chodzi o nasz wywóz w ramach obecnego układu, to obecne rozmowy musiały z natury rzeczy ograniczać się chyba tylko do technicznego opracowania sposobu przeprowadzenia wspomnianych transakcyj.

3. Głównym przedmiotem obecnych rozmów było zatem — jak to zresztą komunikat urzędowy wyraźnie podkreśla — znalezienie „contre-partie“ dla naszego wywozu do Niemiec w formie dopuszczenia na nasz rynek odpowiednich ilości towarów niemieckich. Dopuszczenie to posiada dwójaką formę: ułatwień celnych i ułatwień kontyngentowych.

4. Wobec trudności dewizowych w Niemczech cały obrót w ramach nowozawartego układu odbywać się ma w formie prywatnego rozrachunku pomiędzy Polskiem Towarzystwem Handlu Kompensacyjnego z jednej strony, a firmą niemiecką, noszącą nazwę: „Niemiecko-Polska Izba Handlowa“ we Wrocławiu i Berlinie“.

Walki religijne w Niemczech

Zagadnienia religijne odgrywają w życiu wewnętrznym Niemiec hitlerowskich dużą rolę. O tem, jak w tej chwili wygląda sytuacja na tym odcinku życia współczesnych Niemiec, pisze warszawski *Czas* (w numerze z 4. XII. br.) co następuje:

„Następstwem zorganizowania ruchu „Chrześcijań niemieckich“ było stworzenie specjalnej hierarchii protestanckiej pod przewodnictwem „biskupa Rzeszy“, Ludwika Müllera, który uważa i podaje siebie za bezpośrednią emanację kanclerza. Znalazł on wydane i gorliwe poparcie u komisarza Jaegera, który zajmował stanowisko analogiczne do prokuratora świętego Synodu w Rosji przedrewolucyjnej. Jest to człowiek niezwykle brutalny, którego obyczaje nie są bez zarzutu. Kiedy pojawiły się pierwsze oznaki opozycji przeciw narzuceniu hierarchii na zebraniu duchownych dygnitarzy protestanckich w Kassel, Jaeger potraktował ich krótkim określeniem: „Ihr Schweine“ i zagroził, że wszystkich wysła do obozów koncentracyjnych. Coprawda pogroźki tej spełnić nie mógł. Opozycja w kołach protestanckich okazała się za silną, aby ją przełamać policyjnymi środkami. Na 16.000 pastarów w Niemczech niespełna 3.000 poddało się nowej hierarchii, ale nawet wśród tych zwolenników religijnego rasizmu bardzo wielu uległo jedynie w obawie o swą sytuację materialną. Nie jest to zresztą żywioł, na którym można budować „kościół nordycki“. To też, gdy kanclerz swą bystrą obserwacją spostrzegł, że komisarz Jaeger kompromituje tylko jego autorytet, usunął go natychmiast z widowni walki kościelnej. Po dymisji Jaegera biskup Müller utracił swoją najsilniejszą podporę i jego ustąpienie jest już tylko kwestią czasu“.

Polski Związek Zachodni

Rada Naczelna i Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego

W dniu 8 grudnia br. odbyło się w Warszawie pierwsze po Zjeździe Walnym posiedzenie Rady Naczelnej Polskiego Związku Zachodniego. Na porządku dziennym znajdował się referat programowy dyrektora Związku, dr. Stanisława Kudlickiego, oraz wybory Prezesa i Zarządu Głównego Związku.

W wyniku referatu i przeprowadzonej po nim dyskusji przyjęto zasadnicze tezy referatu oraz szereg aktualnych wniosków, przekazując je jako dyrektywy dla Zarządu Głównego.

W wyniku dokonanych wyborów powołano na stanowisko Prezesa Rady Naczelnej, a równocześnie Prezesa Zarządu Głównego, b. podsekretarza stanu Kazimierza *Stamirowskiego*, prezesa Banku Akceptacyjnego w Warszawie. Na członków Zarządu Głównego powołano: inż. Franciszka *Bąkowskiego* oraz byłego wicemarszałka Sejmu Jana *Dębskiego* z Warszawy, dyrektora Mieczysława *Korzeniewskiego* i dr. Ignacego *Nowaka* ze Śląska, dr. Romana *Konkiewicza* z Poznania oraz staro-

stę krajowego Wincentego *Łackiego* z Torunia. Na Dyrektora Związku powołano dr. Stanisława *Kudlickiego*, na zastępcę Mieczysława *Zaleskiego*, obu z Warszawy. Zgodnie ze statutem, obaj ostatni wchodzi równocześnie w skład Zarządu Głównego.

W czasie zebrania Rady Naczelnej wyrażono jednomyślnie gorące podziękowanie ustępującemu ze stanowiska Prezesa, b. min. Juljuszowi *Trzecińskiemu* z Ostrowa nad Gopłem, za całą jego działalność na stanowisku Prezesa Związku Obrony Kresów Zachodnich jako organizacji macierzystej Polskiego Związku Zachodniego.

Bezpośrednio po zebraniu Rady odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranego Zarządu, który ukonstytuował się, jak następuje: prezes — wiceminister K. *Stamirowski*, wiceprezes — marsz. *Dębski* i M. *Korzeniewski*, sekretarz — Mieczysław *Zaleski*, skarbnik — dr. *Kudlicki* oraz jako członkowie Zarządu: inż. *Bąkowski*, star. krajowy *Łacki* i dr. *Nowak*.

gu Poznańskiego na posiedzeniu z dnia 11. XII. br. dotychczasowy kierownik wydziału prasowego Centrali, p. red. Bolesław *Sroeki*.

Fundusz biblioteczny

W związku z przeprowadzaną w dalszym ciągu przez Polski Związek Zachodni akcją składkową Kół P. Z. Z. na biblioteki polskie w Niemczech złożył Obwód Lubelski P. Z. Z. kwotę 200 zł.

Sprostowanie

W poprzednim numerze „Frontu Zachodniego“, przy podawaniu składu wybranych przez Zjazd władz Polskiego Związku Zachodniego, zostały przez przeoczenie pominięte dwa nazwiska członków Rady Naczelnej P. Z. Z.: p. d-ra Romana *Konkiewicza* z Poznania oraz p. pułk. Januarego *Grzędzińskiego* z Warszawy. Przeoczenie to niniejszem prostujemy.

Działalność odczytowa Z. O. K. Z. w latach 1932—1934

Działalność kulturalna i oświatowa Związku Obrony Kresów Zachodnich idzie w kilku odrębnych kierunkach i znajduje swój wyraz w akcjach, skierowanych zarówno na tereny ziem zachodnich, jak też na teren całego państwa. W szczególności najważniejszymi przejawami tej akcji są: 1. szeroka akcja odczytowa i informacyjna, poświęcona zagadnieniom stosunków polsko-niemieckich, 2. akcja opieki nad dziećmi i młodzieżą, a więc i akcja kolonij letnich, chociaż posiadająca charakter częściowy, czy też przeważnie charytatywny, 3. poszczególne prace z zakresu opieki nad szkolnictwem, organizowanie kursów, wykładów etc. Niżej zajmujemy się obszerniej omówieniem pierwszego z tych przejawów działal-

ności kulturalnej i oświatowej, t. zn. działalności odczytowej.

W okresie lat 1932—1934 działalność odczytowa przejawiała się w kilku odrębnych formach, różniących się sposobem ujęcia i stopniem popularyzacji zagadnienia, wreszcie zasięgiem przeznaczenia dla rozmaitych kół społeczeństwa. W najogólniejszym podziale dadzą się tutaj wyróżnić następujące typy odczytów:

1) *Odczyty programowe*, wygłoszone przez najlepszych znawców przedmiotu, ujmujące podstawowe zagadnienia stosunków polsko-niemieckich w sposób źródłowy i wyczerpujący i przeznaczone dla osób, posiadających

poważny stopień przygotowania politycznego, a pragnących orjentować się, możliwie dokładnie, w całości zagadnienia. Odczyty te z natury rzeczy odbywały się tylko na terenie większych ośrodków miejskich (przeważnie w Poznaniu lub w Katowicach).

2) *Odczyty popularne doroczne*, przeznaczone dla najszerszych kół społeczeństwa, wygłaszane przez pozyskiwanych prelegentów na podstawie przygotowywanych i rozsyłanych przez Wydział Prasowy Związku materiałów. Akcja tego rodzaju, podobnie jak akcja omówionych wyżej odczytów programowych, przeprowadzana była co roku w miesiącach zimowych.

3) *Odczyty propagandowe*. W związku z dokonywaną co roku jesienną zbiórką finansową połączoną z szeroką akcją propagandową, pozostaje odrębny dział odczytów jesiennych, organizowanych w całym państwie, poświęconych jednemu zagadnieniu i opartych o specjalnie przygotowany obfity materiał pomocniczy, zawarty w wydawnictwach, związanych z całością prowadzonej akcji propagandowej.

4) *Odczyty aktualne*, związane z określonymi zagadnieniami, stanowiącymi w danym momencie przedmiot specjalnego zainteresowania Związku.

5) *Odczyty luźne*, organizowane na terenie poszczególnych Okręgów i poświęcone zagadnieniom, interesującym szczególnie w danym momencie jeden z Okręgów Związku.

Każdej z wymienionych wyżej grup odczytów poświęcimy odrębne, bardziej szczegółowe, omówienie.

1. Odczyty programowe

W latach 1932—1934 akcja odczytów, programowych wyraziła się liczbą 26 odczytów, wygłoszonych przez 14 prelegentów a wysłuchanych przez ca. 10.000 osób, przeważnie z pośród kół, żywo interesujących się podstawowymi założeniami problemu polsko-niemieckiego. Odczyty te były wygłaszane w Warszawie, Poznaniu, Katowicach i Krakowie przez wybitnych znawców przedmiotu (spotykamy tu m. in. następujące nazwiska: prof. dr. J. Feldman, red. Konstanty *Srokowski*, min. W. *Strasburger*, red. T. *Katelbach*, prezes Jan *Dębski*, dr. A. *Siebeneichen*, prof. dr. W. *Sobieski*, red. *Smogorzewski*, sen. Witold *Kamieniecki*, red. Bolesław *Sroeki*, red. Roger *Dumon*, dyr. A. *Kotiużyński*). Część tych odczytów była następnie wyzyskana zarówno w wydawnictwach prasowych Z. O. K. Z., jak też i w innych czasopiśmie i publikacjach. Z pośród Okręgów Z. O. K. Z. największe zainteresowanie dla tego rodzaju odczytów okazywały stale Katowice, w których też wygłoszono największą liczbę (12) odczytów, cieszących się zawsze dużą frekwencją.

2. Odczyty popularne

Odczyty te, jak wspomnieliśmy wyżej, opierały się o opracowania Wydziału Prasowego Związku, stanowiące jak gdyby odczyt wzorowy na dany temat i dostarczane wszystkim, którzy zgłosili chęć przygotowania danego tematu dla wygłoszenia go w jakiejś z prowincjonalnych miejscowości. W liczbie prelegentów, zgłaszających się do współpracy ze Związkiem, pierwsze miejsce zajmowało nau-

czyicielstwo, następnie zawody wyzwolone W roku 1932 — i urzędnicy. Nad przebiegiem akcji odczytowej na danym terenie czuwały miejscowe koła Związku, które też w następstwie zdawały sprawozdania z przebiegu akcji. Do każdego egzemplarza odczytu dołączony był również materiał propagandowy (plakaty z zawiadomieniem o odczycie) oraz materiał sprawozdawczy (pocztówki, zawierające rubryki o wygłoszeniu odczytu na dany temat, ilości obecnych na odczycie, uwagi o przebiegu dyskusji i zainteresowaniu słuchaczy i t. d.)

Najbardziej planowo akcja powyższa przeprowadzona była na terenie Okręgu Poznańskiego, gdzie też co roku dawała najlepsze wyniki. Inne Okręgi przeprowadzały ją z nierównym natężeniem.

W latach 1932 — 1934 zostały opracowane i rozesłane następujące odczyty, wygłaszane następnie w omawianym cyklu odczytów popularnych:

Rok	Okręg	Ilość miejscowości objętych akcją odczytową	Ilość wygłoszonych odczytów	Ilość słuchaczy	Przeciętna
1932	Małopolski	13	13	2.812	216
„	Pomorski	—	84	8.179	97
„	Poznański	149	317	24.474	77
„	Śląski	—	—	—	—
„	Środkowy	—	—	—	—
	Razem	162	414	35.465	81
1933	Małopolski	18	27	4.844	179
„	Pomorski	189	303	25.649	84
„	Poznański	312	634	44.026	70
„	Śląski	—	—	—	—
„	Środkowy	—	147	9.872	68
	Razem	519	1.111	84.391	76
1934	Małopolski	27	43	7.360	171
„	Pomorski	24	421	28.722	69
„	Poznański	590	712	67.337	98
„	Śląski	102	130	36.000	277
„	Środkowy	64	97	4.445	46
	Razem	807	1.403	143.864	102

ZESTAWIENIE OGÓLNE

Okręg	1932		1933		1934		Razem	
	odecz.	słuch.	odecz.	słuch.	odecz.	słuch.	odecz.	słuch.
Małopolski	13	2.812	27	4.844	43	7.360	83	15.016
Pomorski	84	8.179	303	25.649	421	28.472	808	62.300
Poznański	317	24.474	634	44.026	712	67.337	1.663	135.837
Śląski	—	—	—	—	130	36.000	130	36.000
Środkowy	—	—	147	9.872	97	4.445	244	14.317
Razem	414	35.465	1.111	84.391	1.403	143.614	2.928	263.470

O czym mówił min. Frick w Bytomiu?

W dniu 2 grudnia br. przemawiał na otwarciu wystawy zabawek w Bytomiu dr. Frick, minister spraw wewnętrznych Rzeszy. Przemówienie ministra Fricka podała cała prasa niemiecka w Rzeszy i część prasy niemieckiej w Polsce w długich wyjątkach. Najważniejsze miejsce powyższego przemówienia brzmi następująco:

„Spodziewam się, że wzajemne stosunki, które znalazły swą prawną podstawę w konwencji genewskiej, stanowiącej pierwszy bilateralny układ polsko-niemiecki, ułożą się tak, jak to wynika z ducha polsko-niemieckiego paktu przyjaźni. Swobodny rozwój wszystkich tych obywateli niemieckich, którzy, znajdując się na terenie G. Śląska, jak i na terenie całej Rzeszy, przynajmniej do polskości, znalazł, stosownie do wskazówek naszego

wodza, swoje właściwe miejsce przy rozwiązywaniu przez nas spraw narodowościowych. Spodziewamy się również, że i w tym samym zakresie we wschodniej części Śląska zostaną poczynione odpowiednie kroki, gdyż podobnie, jak Polacy interesują się swoimi rodakami na całym świecie, a przede wszystkim rodakami w sąsiednich Niemczech, tak samo my nie zaprzestaniemy nigdy dbać o naszych rodaków w sąsiedniej Polsce“.

Jak z powyższego wynika, minister Frick nie ustrzegł się w swoim przemówieniu od popełnienia szeregu zasadniczych nieścisłości. Jeżeli bowiem mniejszość niemiecka na G. Śląsku cieszy się niesłychaną swobodą w rozwoju swoich właściwości narodowych, to jakże beznadziejnie i smutno wygląda stan rzeczy po drugiej stronie granicy! Domaganie się

3. Odczyty terenowe, propagandowe, aktualne i luźne

Pokróćce już tylko zatrzymamy się nad innymi typami wygłaszanych odczytów.

Poza wymienionymi wyżej, centralnie opracowywanymi i ujednoliciwionymi akcjami odczytowymi, poszczególne Okręgi przeprowadzają również podobne akcje, obliczone na lepsze zaspokojenie potrzeb terenowych. Dotyczy to przede wszystkim Śląska, który w latach 1932 i 1933 organizował odrębną akcję odczytów popularnych, obejmującą łącznie około 15 tematów, w połowie dotyczących spraw śląskich, akcję, nie uwidocznioną w materiale sprawozdawczym omówionych wyżej odczytów popularnych. Stąd też dla całości obrazu tego typu odczytów trzeba byłoby liczby, dotyczące Śląska, bardzo wydatnie powiększyć.

W okresach jesiennych w latach 1931—1934 organizowane były odrębne akcje propagandowe, których jedną z zasadniczych form działania była szeroka akcja odczytowa, wyrażająca się w kilku tysiącach odczytów, opracowanych według dostarczonego materiału i wygłaszanego przez ochotników — prelegentów na terenie całego państwa. Liczba i zasięg tej akcji odczytowej przekracza bodajże zasięg omówionej wyżej akcji odczytów popularnych w okresach wiosennych.

Wreszcie przy przeprowadzaniu pewnych akcji (np. bojkotu Gdańska, akcji przeciwko prześladowaniu ludności polskiej w Niemczech) rozsyłano w ogromnej ilości materiał objaśniający charakter akcji i przeznaczony dla prelegentów, opracowujących na podstawie tego materiału i wygłaszających odpowiednie odczyty informacyjne. Podobnie w różnych okresach poszczególne placówki organizacyjne, przede wszystkim Koła Miejskowe, urządzają własne zebrania odczytowe, na które dopuszczają również i nieczłonków Z. O. K. Z., co stanowi również pewną formę luźnej i nie objętej przeważnie materiałami sprawozdawczymi akcji odczytowej.

W ogólnym wyniku składa się to wszystko na akcję informacyjno-propagandową o wyjątkowych rozmiarach i wyjątkowym zasięgu. Bez obawy popełnienia przesady można powiedzieć, że całość akcji odczytowej Z. O. K. Z. wyraża się liczbą kilku tysięcy odczytów i kilkuset tysięcy słuchaczy rocznie.

przez ministra Fricka takiego traktowania mniejszości niemieckiej w Polsce, jakim cieszy się mniejszość polska w Niemczech, dałoby niewątpliwie wyniki niemiłe dla Niemców w Polsce.

Minister Frick, omawiając sytuację Niemców w Polsce, użył na określenie G. Śląska terminu „Ostoberschlesien“. Termin „Ostoberschlesien“ znajduje tymczasem swoje poczesne miejsce w słowniku wszystkich niemieckich rewizjonistów, nie mogących pogodzić się z powojennym stanem rzeczy na pograniczu polsko-niemieckim. Termin powyższy został stworzony przez wspomnianych rewizjonistów po to tylko, by stale i wciąż podkreślał samą nazwą, że Górny Śląsk nie jest ziemią polską, lecz ziemią, zabraną Niemcom. Użycie tego terminu przez min. Fricka nie nastraja nas, mimo łagodnego stosunkowo tonu przemówienia, do pozytywnej oceny jego bytomskiej enuncjacji!

- 1—2. 11. W Krakowie odbył się IV-ty Naukowy Zjazd Pomoroznawczy.
3. 11. W Katowicach odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Z. O. K. Z., na którym m. in. powzięto uchwałę zwolnienia na dzień 18 i 19 listopada do Warszawy walnego zjazdu delegatów organizacji.
4. 11. W Poznaniu odbył się zjazd b. dowódców powstania wielkopolskiego 1918—1919.
5. 11. Gabinet Rzeszy uchwalił na wniosek kanclerza Hitlera ustawę o powołaniu Komisarza Rzeszy dla nadzoru cen.
Ogłoszony został rozkaz biskupa Rzeszy Müllera o obowiązkach wznoszenia w czasie niedzielnych nabożeństw modłów za Hitlera.
8. 11. „Dziennik Ustaw“ nr. 99 przynosi rozporządzenie ministra spraw wojсковych o pobycie okrętów państw obcych na obszarze wód polskich.
9. 11. Sekretariat Ligi Narodów publikuje memoriał przew. komisji rządowej dla Zagłębia Saary, Knoxa, w sprawie terrorystycznej działalności „Frontu Niemieckiego“.
Ambasador niemiecki w Paryżu, Köster, protestuje u min. spraw zagr. Laval'a przeciwko użyciu w razie ewtl. rozruchów na terenie Zagłębia Saary wojsk francuskich.
Dr. Goerdeler w wywiadzie prasowym przedstawia swoje zadania jako Komisarza Rzeszy do nadzoru nad cenami.
11. 11. Na Wiśle w Toruniu otwarty został jeden z największych mostów w Polsce. Równocześnie odbyło się w Toruniu położenia kamienia węgielnego pod „Dom Społeczny“.
- 11—18. 11. W Goslar odbył się wszechniemiecki sejm chłopski.
14. 11. W Berlinie kanclerz Hitler odbiera od nowego ambasadora polskiego w Berlinie, min. Lipskiego, listy uwiarytelniające; w Warszawie składa je na ręce P. Prez. Mościckiego ambasador v. Moltke.
15. 11. Na konferencji kierowników radiostacji niemieckich w Królewcu zajmowano się m. in. sprawą wykonania postanowień porozumienia radiowego polsko-niemieckiego.
16. 11. Min. dr. Schacht wypowiedział się na zebraniu prasy hitlerowskiej w Kolonii przeciwko dewaluacji marki niemieckiej.
18. 11. „Matin“ publikuje wyjątki z rozmowy kanclerza Hitlera z dep. J. Goy oraz R. Mounier z Paryża.
W dodatkowych wyborach samorządowych w dwóch powiatach W. M.

Gdańska narodowi socjaliści uzyskują zdecydowaną większość. Listy polskie zwiększyły liczebnie swój stan posiadania.

W Poznaniu odbył się zjazd delegatów „Jungdeutsche Partei“ z Poznańskiego i Pomorza (t. zw. „Unterparteitag“) oraz zjazd delegatów „Verein deutscher Bauern“ Reineke'go.

- 18—19. 11. W Warszawie odbył się Zjazd Walny Delegatów Z. O. K. Z. Na zjeździe przyjęty został m. in. nowy statut oraz zmieniona nazwa organizacji na „Polski Związek Zachodni“.

19. 11. W Izbie francuskiej wystąpił główny referent budżetowy Archambaud z rewelacjami n. t. zbrojeń niemieckich.

20. 11. W czasie obrad prezydium Konferencji Rozbrojeniowej kom. Litwinow występuje z wnioskiem przekształcenia konferencji na instytucję stałą.

23. 11. W Toruniu bawił prezes Rady Portu w Gdańsku, dr. Johannes Nederbragt. Dr. Nederbragt złożył oficjalne wizyty wysokim dostojnikom państwowym w Toruniu.

24. 11. Kilkanaście zrzeseń młodzieży niemieckiej różnych obozów politycznych na Śląsku uchwaliło rezolucję, wzywającą kierownictwo Volksbundu do zlikwidowania „Wydziału młodzieży w „Volksbundzie“.

Dr. Rauschning ustąpił z piastowanego przez siebie stanowiska prezydenta senatu gdańskiego.

25. 11. Zespół pięciarski Niemiec bije w Essen zespół polski w stosunku 11:5.

27. 11. Na wielkim meetingu organizacji „Kraft durch Freude“ w zakładach A. E. G. w Berlinie min. Hess oświadczył, że narodowi socjaliści nie chcą wojny.

28. 11. Na posiedzeniu „Volkstagu“ gdańskiego wybrano na stanowisko prezydenta senatu dotychczasowego wiceprezydenta Greisera.

W angielskiej Izbie Gmin w czasie wielkiej debaty nad stosunkiem Anglii do zbrojeń niemieckich Churchill i Baldwin domagali się zwiększenia przez Anglię wydatków na zbrojenia.

29. 11. Nowomianowany prezydent senatu W. M. Gdańska, Greiser, złożył oficjalną wizytę gen. komisarzowi R. P. w Gdańsku, min. Papée.

30. 11. W Tallinie rozpoczęła obradować konferencja trzech państw bałtyckich, Łotwy, Litwy i Estonii, tworzących t. zw. ententę bałtycką.

2. 12. Na otwarciu wystawy w Bytomiu min. Frick wygłosił przemówienie, w którym omówił obszernie stosunki narodowościowe na G. Śląsku.

W Izbie Deputowanych odbyła się ożywiona dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Zabierający głos w dyskusji potracali wielokrotnie o stosunki francusko-polskie i francusko-niemieckie.

Reprezentacja piłkarska Krakowa bije reprezentację Berlina w stosunku 1:0.

3. 12. W Rzymie podpisano między Francją a Niemcami umowę w sprawie kopalni francuskich na terytorjum Zagłębia Saary.

4. 12. Reprezentanci rządu polskiego oraz senatu W. Miasta podpisali protokół, przedłużający na rok (do 30 września 1935 r.) układ z dnia 18 września 1933 r., w sprawie wyzyskania portu gdańskiego.

Zwolnienie z zajmowanych urzędów nadprezydenta Śląska, Brücknera, daje początek nowej czystce w partii narodowo-socjalistycznej. M. in. czystka dotknęła (w dniu 6. 12.) również i głównego teoretyka nar.-socjalistycznej myśli gospodarczej, Federa.

6. 12. W Londynie podpisane zostało porozumienie polsko-angielskie w sprawie eksportu węgla na rynki północne.

- 6—11. 12. Nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów uchwaliła m. in. zabezpieczyć spokój plebiscytu w Saarze przy pomocy międzynarodowych sił policyjnych z wykluczeniem sił francuskich i niemieckich.

8. 12. W Warszawie odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Naczelnej „Polskiego Związku Zachodniego“.

Na obszarze Niemiec odbyła się wielka zbiórka pieniężna na rzecz „pomocy zimowej“ („Winterhilfe“).

10. 12. Pokojową nagrodę Nobla za r. 1933 otrzymał Norman Angell, za r. 1934 — Henderson.

13. 12. Mjr. Foertsch, nac. wyd. wewn. ministerstwa Reichswehry, podkreślił na zebraniu oficerów w Berlinie ścisły związek między Reichswehrą a narodowym socjalizmem.

14. 12. W Kownie rozpoczął się proces-monstre Niemców kłajpedzkich.

W Bremie spuszczone na wodę parowiec pospieszny „Scharnhorst“. W uroczystości wziął udział m. in. również kanclerz Hitler.

15. 12. Pociąg pospieszny, wiozący kanclerza Hitlera z Bremy, zderzył się z autobusem na terytorjum Hannoveru. Pasażerowie pociągu wyszli z katastrofy cało.

W berlińskim Pałacu Sportowym wygłosił min. Goebbels wielkie przemówienie poświęcone omówieniu taktyki Niemiec na terenie międzynarodowym.

Nowa radiostacja w Toruniu rozpoczęła swą działalność, transmitując narażenie programy radja warszawskiego.

Sąd Apelaacyjny w Katowicach uwzględnił skargę nadzoru „Wspólnoty Interesów“ przeciwko „Oberschlesische Disconto Bank“ i zezwolił na wykreślenie fikcyjnych hipotek na gruntach „Wspólnoty“ w wysokości 40.000.000 zł.

16. 12. Na walnym zjeździe delegatów „Związku Katolików Niemieckich w Polsce“ sen. Pant, prezes Związku przez okres 11 lat, przepadł w wyborach do zarządu Związku.

17. 12. Krupp von Bohlen und Halbach ustąpił ze stanowiska prezydenta organizacji stanowej niemieckiego przemysłu.

Pomorski Sejmik Wojewódzki wyasygnował 150 tys. zł na budowę gmachu dla projektowanego Muzeum Pomorskiego w Toruniu.

Ustąpienie prezydenta Rauschninga

Prezydent Senatu Dr. Rauschning ustąpił w dniu 24. 11. br. ze swego stanowiska. Było to może nagle, nie nastąpiło jednak niespodziewanie. Dr. Rauschning od dwóch miesięcy nie wykonywał swych funkcji, przebywając na swym majątku w Warnau. Po dysmisji głównego współpracownika dr. Rauschninga, referenta prasowego Streitera wszystkim stało się jasne, że mało prawdopodobny jest powrót dotychczasowego prezydenta Senatu na stanowisko jego w gdańskim życiu publicznym.

Ustępując dr. Rauschning ogłosił list otwarty do ludności Wolnego Miasta, w którym nawoływał do utrzymania solidarności i do liczenia przede wszystkim na własne siły. Rzu-

ca się w oczy, iż w liście tym dr. Rauschning nie wspominał ani słowa o narodowym socjalizmie i że list nie kończy się, jak to bywa u hitlerowców w zwyczaju, pozdrowieniem „Heil Hitler“. Fakt ten starają się tłumaczyć niektórzy ostatnimi dyferencjami, istniejącymi między dr. Rauschningiem a kierownictwem partii.

Ustąpienie dr. Rauschninga ocenione zostało przez prasę gdańską jako wydarzenie pierwszorzędного znaczenia. Prasa ta podkreśla jednak zgodnie, że zmiana na stanowisku prezydenta Senatu gdańskiego nie oznacza w żadnym stopniu zmiany polityki Senatu wobec Polski.

Karl Braunias. *Nationalgedanke und Staatsgestaltung im 19. und 20. Jahrhundert*. Tübingen 1934. Str. 48. Wydawnictwo I. T. B. Mohr'a.

Fr. von Cochenhausen. *Die Wehrwissenschaften der Gegenwart*. Berlin 1934. Verlag Junker u. Dünhaupt.

Dr. Hans Eibl. *Die Sendung der Deutschen*. Graz 1934. „Winkelried“-Verlag.

Kuno Felchner. *Der Hof in Masuren*. Powieść. Stuttgart-Berlin 1934. Wydawnictwo Ksiggarni I. G. Cotta.

Rajmund Galon. *Dolina Dolnej Wisły*. Jej kształt i rozwój na tle budowy Dolnego Powiśla. Poznań 1934. Stron 112 i 1 mapa. (Zesz. 12-13 wyd. „Badania Geograficzne“).

Ks. Tadeusz Glemza. *Stosunki kościelne w Toruniu w stuleciach XVI i XVII na tle dziejów kościelnych Prus Królewskich*. Toruń 1934. Nakładem Tow. Naukowego w Toruniu. Str. 228.

Kleine Wehrkunde. Herausgegeben von der Deutschen Gesellschaft für Wehrpolitik und Wissenschaft. Bielefeld - Lipsk 1934. Velhagen i Klasing. Str. 98.

Stanisław Klima. *Hranice polsko-niemieckie*. Narodności Obzor, zesz. 2 r. V, str. 100—107. Praga 1934.

Helmut Klotz. *Germany's secret Armements*. Tłumaczył St. J. Steming. Londyn 1934.

Anne Marie Koepfen. *Wir kämpfen und glauben. Gedichte und Lieder*. Królewiec 1934. Sturmverlag. Str. 92.

A. Krebs. *Arier, Ursprung und Herkunft der Indogermanen, Germanen*. Münster 1934. Universitätsbuchhandlung Frz. Coppenrath.

Wolfgang La Baume. *Urgeschichte der Ostgermanen*. Gdańsk 1934. Str. 167. Wydawnictwo „Ostland-Institut“.

Dr. Otto Marienfeld. *Untersuchungen an masurischer Bevölkerung*. Berlin 1934. Str. 67. R. Schoetz.

Dr. B. Openkowski. *Reichserbhofgesetz und nationale Minderheiten*. Kulturwehr, zesz. 12 r. X, str. 643—651. Berlin 1934.

Jacob Robinson. *Kommentar der Konvention über das Memelgebiet vom 8 Mai 1924*. Kaunas 1934. Wydawnictwo „Spaudos Fondas“. Tom I — stron XV + 911, tom II — stron XV + 742.

Hans Rothfels. *Bismarck und der Osten*. Eine Studie zum Problem des deutschen Nationalstaates. Lipsk 1934. I. C. Hinrichsche Buchhandlung. Str. 104.

Saar. Zeszyt specjalny miesięcznika „Nationalsozialistische Monatshefte“ za m-c grudeń 1934 (zesz. 57, rocznik V). Monachium 1934. Wydawnictwo Fr. Ehra.

J. Schmid - Wodder. *Die volksdeutsche Sendung der Kirche*. Nation und Staat, zesz. 2 r. VIII, str. 88—93. Wiedeń 1934.

Walter Schmidt, Otto Winkelmann i M. Altermann. *Das Königliche Preussische 3. Posensche Infanterie-Regiment Nr. 58 im Weltkrieg*. Zeulenroda 1934. Wydawnictwo Sporn'a. Str. XV + 320.

Jan Skala. *Die slavischen Sprachen in deutschen höheren Schulen*. Kulturwehr, zesz. 12 r. X, str. 651—657. Berlin 1934.

Dr. Leon Witschell. *Unser Ostpreussen*. Bielefeld 1934. Wydawnictwo Velhagen-Klasing.

Dr. Eugeniusz Zdrojewski. *Szkolnictwo polskie w Niemczech*. Warszawa 1934. Stron 78. Wydawnictwo „Instytutu Badań Spraw Narodowościowych (zesz. 15 Biblioteki „Spraw Narodowościowych“).

Józef Feldman. *Antagonizm polsko-niemiecki w dziejach*. Toruń 1934. Str. 58.

Praca doc. dr. Feldmana przedstawia w krótkim zarysie rozwój problemu polsko-niemieckiego w ciągu dziejów. Ustosunkowanie się niemieckiej opinii politycznej wobec Polski i Polaków cechowało wybitnie negatywne nastawienie już od zarania dziejów Polski. W czasach świetności budziła Rzeczpospolita Polska u swego zachodniego sąsiada nieklamany szacunek, który zmienił się w sensie ujemnym w dobie upadku. Niemcy nie mieli zrozumienia ani dla bohaterskich walk Polski o niepodległość, ani też dla przejawów energicznej pracy gospodarczej i kulturalnej w czasach porzoborowych. Pojęcie Polski kojarzyło się w niemieckiej opinii oficjalnej z obrazem społeczeństwa szlacheckiego, pogrążonego w swawoli i ciemności. Stąd też i po wojnie światowej w niepodległym Państwie Polskim upatrywano sztuczny twór dyplomatów, „państwo sezonowe“, którego upadku oczekiwano w każdej chwili. Dopiero późniejsze lata zdołały poniekąd przekreślić te mylne rachuby niemieckich kół politycznych.

Autor w zwięzły sposób przedstawia antagonizm polsko-niemiecki w toku dziejów, zatrzymując się na najważniejszych jego momentach. Należy tu zaznaczyć, że obok przeciwności polsko-pruskiej praca dr. Feldmana uwzględnia również przejawy współdziałania, jakie zdarzały się wśród postępowych kół niemieckich w wieku XIX głównie jako wynik polskiej walki o wolność.

W pracy swej podkreślił autor dominujące znaczenie stosunków polsko-niemieckich na przestrzeni dziejów Polski, a przede wszystkim wpływ polityki niemieckiej na losy państwowości polskiej i na jej upadek przy końcu XVIII wieku. Nakoniec omawia autor szerzej politykę Prus wobec sprawy polskiej w wieku XIX aż do wojny światowej, analizując germanizatorską akcję Prus na ziemiach polskich dawnego zaboru pruskiego. Akcja ta, zakończona niepowodzeniem, potwierdziła żywotność sprawy polskiej i konieczność dążeń do powstania Państwa Polskiego po wojnie.

Kulturwehr. Czasopismo, poświęcone sprawom narodowościowym. Zeszyt 11 (listopad 1934), str. 587—642. Berlin 1934. Wydawca: „Związek Mniejszości Narodowych w Niemczech“.

Zeszyt listopadowy miesięcznika „Kulturwehr“, wydawanego w języku niemieckim w Berlinie przez „Związek Mniejszości Narodowych w Niemczech“, stanowi interesujące dopełnienie poprzedniego (październikowego) numeru, który ukazał się w objętości kilkuset stron tekstu i był poświęcony sze-

gółowemu omówieniu aktualnego stanu prawnego ludności polskiej w Niemczech na podstawie interwencji Związku Polaków. Numer listopadowy przynosi na czołowym miejscu artykuł dr. Openkowskiego p. t. „Ustawa Rzeszy o zagroździe dziedzicznej a mniejszości narodowe“, poświęcony szczegółowej analizie tego tak doniosłego w chwili obecnej dla życia polskiej ludności w Niemczech zagadnienia.

Stanisław Srokowski. *East Prussia*. Toruń 1934. Str. 46 i 1 mapa — *La Prusse Orientale*. Toruń 1934. Str. 41 i 1 mapa. (Biblioteczka Bałtycka).

Literatura niemiecka przedstawia wszystkie zagadnienia, dotyczące Prus Wschodnich, z punktu widzenia ich łączności z Rzeszą Niemiecką. Obiektywne spojrzenie na Prusy Wschodnie, jako na pewną jednostkę polityczną i gospodarczą, niezbędne dla oświecenia dzisiejszego położenia Prus, jest założeniem pracy prof. Srokowskiego, wydanej w Bibliotece Bałtyckiej.

Warunki geograficzne i klimatyczne Prus Wschodnich, które autor omawia w pierwszym rozdziale, świadczą o większym pokrewieństwie warunków naturalnych Prus z krajami bałtyckimi, niż z Rzeszą Niemiecką. Ubogość roli, brak minerałów, niezwykle rozgałęzione drogi wodne (25 proc. całej powierzchni) — to wszystko są cechy nie Rzeszy Niemieckiej, lecz raczej północno-wschodnich brzegów Morza Bałtyckiego.

Niepomyślne warunki klimatyczne i brak surowców są powodem, że kraj ten rolniczy był i jest biedny, o czym świadczą skargi ludności do rządu pruskiego jeszcze przed wojną oraz liczne ustawy ratownicze powojenne (od „Ostpreussenprogramm“ z 1922 do „Sofortprogramm“ z 1931). Ustawy te jednak, nastawione nie tylko na pomoc ludności, ale na utrwalenie elementu niemieckiego i na przeciwdziałanie rozwojowi Pomorza Polskiego, nie dały spodziewanych rezultatów. Dążyły one, poza pomocą dla rolnictwa, do uprzemysłowienia Prus, co jednak okazało się niemożliwe ze względu na brak surowców oraz rynków zbytu. Najbardziej uprzemysłowiony kraj Europy, jakim są Niemcy, nie jest już w stanie wchłonąć więcej wyrobów przemysłowych, szczególnie w czasach obecnego kryzysu, a od najbliższych sąsiadów Prusy odcięte są murem granicznym i niekorzystnymi ustawami celnymi. I tu leży zagadka dzisiejszego ubóstwa Prus Wschodnich. Naturalnem zapleczem Prus jest Polska, która rozwija się w kierunku Bałtyku z wielką siłą żywotną. Wymiana handlowa z Prusami, użycie dróg wodnych Prus dla eksportu polskiego — to możliwości, które dążyłyby Prusom naturalne i silne podstawy dalszego rozwoju. Na te możliwości szczególną uwagę zwraca prof. Srokowski w swojej pracy.

Serdeczne życzenia

„Wesołych Świąt i Dosiego Roku”

składą Czytelnikom, Członkom

P. Z. Z. oraz jego Sympatykom

Dyrekcja

Polskiego Związku Zachodniego

Redakcja

„Frontu Zachodniego”

Adresy biur i oddziałów: Warszawa — Aleje Jerozolimskie 20, Katowice — Poczta 16, Kraków — Karmielicka 9, Toruń — Kopernika 5.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Fredry 7, tel. 40-56.

Konto P. K. O. — 208.647.

Cena prenumeraty: rocznie 6 zł, kwartalnie 1 zł 50 gr.

Cena ogłoszeń: 1 strona za tekstem — 480 złotych, 1/2 strony 240 zł, 1/4 strony 120 zł, 1/8 strony 60 zł, 1/16 — 30 zł. W tekście o 50% drożej.

Wydawca: Polski Związek Zachodni

Członkami Drukarni Dziennika Poznańskiego S. A.

Redaktor: Antoni Cieślczak